Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 69.793

NIEDZIELA

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 224 (2524) 19—20. IX. 1959 r. Cena 50 gr

Podczas obiadu w ambasadzie ZSRR w Waszyngtonie na cześć prezydenta Eisenhowera i jego małżonki. Od lewej: N. S. Chruszczow, pani Eisenhower, pani Chruszczow, prezydent Eisenhower i synowa prezydenta Barbara Eisenhower.

CAF — telefoto

(Informacje o wizycie N. S. Chruszczowa w USA — na str. 2)

WIEJSKIE ECHA

II PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO

OBSERWACJE z ostatniego okresu wykazują, że we wsiach Białostocczyzny wystąpiło pewne ożywienie nastrojów, wywołane dyskusją na tematy związane z organizowaniem kółek rolniczych. I rzecz znamienna — tam, gdzie organizacje partyjne zaczęły interesować się tymi sprawami, tam właśnie powstają kółka rolnicze, tam zaczynają one w gospodarski sposób kreślić nową perspektywę rozwoju swej wsi. Ale nie wszyscy jednak członkowie partii włączyli się do pracy przy organizowaniu kółek rolniczych.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że w ruchu kółek rolniczych jest jeden moment, który decyduje i decydować będzie o prawidłowej realizacji tej inicjatywy partii. O co chodzi? A więc o to, że w praktyce życia partyjnego zdarzało się nieraz, że realizacja uchwał wyższych instancji partyjnych odbywała się wyłącznie siłami aktywu i aparatu partyjnego. Nie było to korzystne, gdyż pomijano aktywizację wszystkich członków partii, ale czasem okazywało się możliwe. Jeśli natomiast idzie o kółka rolnicze, to tego rodzaju załatwianie sprawy w ogóle niczego nie rozwiązuje.

Dlaczego? Ponieważ kierować rozwojem kółek i ich pracą mogą tylko ich członkowie orientujący się w potrzebach własnej wsi, znający jej specyficzne problemy i trudności. Nie wolno też liczyć na żywiołowość, bo przecież kółka rolnicze nie działają w próżni, ale wśród złożoności codziennego życia, wśród walki klasowej.

Kto i co robił?

Tak się nieraz składało, że towarzysze z wiejskich orga-

Ciąg dalszy na str. 3

MIESZKANIA

JAKAŚ KOBIETA ZOBACZYŁA NAS JAK WCHODZILIŚMY NA BUDOWĘ. ZARAZ PRZYBIEGŁA I NAWIĄZAŁA Z NAMI ROZMOWĘ.

— PANOWIE Z PEWNOŚCIĄ Z ZARZĄDU NASZEJ SPÓŁDZIELNI. NO I CO, ODDADZĄ W PAŹDZIERNIKU?

To pytanie trochę zmitygowało przedstawicieli Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jak odpowiedzieć osobie, która niecierpliwie oczekuje na ten moment, kiedy przeniesie się z ciasnej, wilgotnej ruderv do nowego, wygodnego mieszkania?

— Oddamy, na pewno oddamy! — mówi kierownik budowy. — Niech się pani nie obawia.

Kobietę nie tak łatwo zbyć obietnicą. Tym bardziej, że mieszka opodal i codziennie obserwuje robotę na budowie.

— A ja tam nie wierzę, że oddacie. W lipcu też przyrzekaliście...

Ten obrazek jest autentyczny. Zdarzył się na budowie nr 216 przy Alei 1 Maja w Białymstoku. Roboty wykonuje tutaj Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, a inwestorem jest Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Niewesołe horoskopy

— Obecnie — opowiadają mi towarzysze ze Związku Spółdzielni Mieszkaniowych — znaleźliśmy się w bardzo, ale to bardzo niewesołej sytuacji. Plan budownictwa spółdzielczego jest poważnie zagrożony. Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, które buduje dla spółdzielni 5 budynków przy ul. Garbarskiej, sygnalizuje nam, że w tym roku nie „przerobi" około 2 mln złotych. W konsekwencji pociągnie to za sobą odpływ kredytów w wysokości 1.700 tys. zł.

To samo przedsiębiorstwo oddać ma Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zachęta" 100-izbowy budynek przy ul. Grottgera. Jak się dowiadujemy, kierownictwo budowy czyni starania, aby termin ten przesunąć na I kwartał roku przyszłego.

Nieróżowo przedstawia się także sytuacja na budowach prowadzonych przez Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane.

Najbardziej zagrożonym jest budynek (86 izb) przy Alei 1 Maja. Powinien być przekazany Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, podobnie jak budynek przy ul. Grottgera, pod koniec bieżącego roku. Niestety, przedsiębiorstwo ani myśli o tym terminie. W tej chwili tak pewne jest, że nie dotrzyma umownego terminu, iż ze stoickim spokojem umieściło 500 tys. zł „przerobu" w harmonogramie robót na rok 1960. A przecież w roku przyszłym budowa ta nie powinna istnieć już w rejestrze przedsiębiorstwa.

Pod znakiem zapytania stoi także termin oddania do użytku przez Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane budynku przy ul. Nowotki (45 izb). Na blok ten czekają robotnicy Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego i Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

— Niepokoimy się również — mówią towarzysze ze Związku Spółdzielni Mieszkaniowych — o domki jednorodzinne. Na Pietraszach, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane ma w roku bieżącym przerobić 2 mln zł. Przeglądając jednak harmonogram robót na IV kwartał, mamy poważne obawy, czy

Ciąg dalszy na str. 4

DZIŚ W NUMERZE:

- Foto wywiad: Julian Bryan — str. 3
- W walce z bandą „Gryfa" — str. 4
- Młode, stare miasto — str. 5
- Cień gilotyny — str. 6
- Fałszerze pieniędzy — str. 8
- „Statek kosmiczny z Marsa nie wrócił do bazy" — str. 8

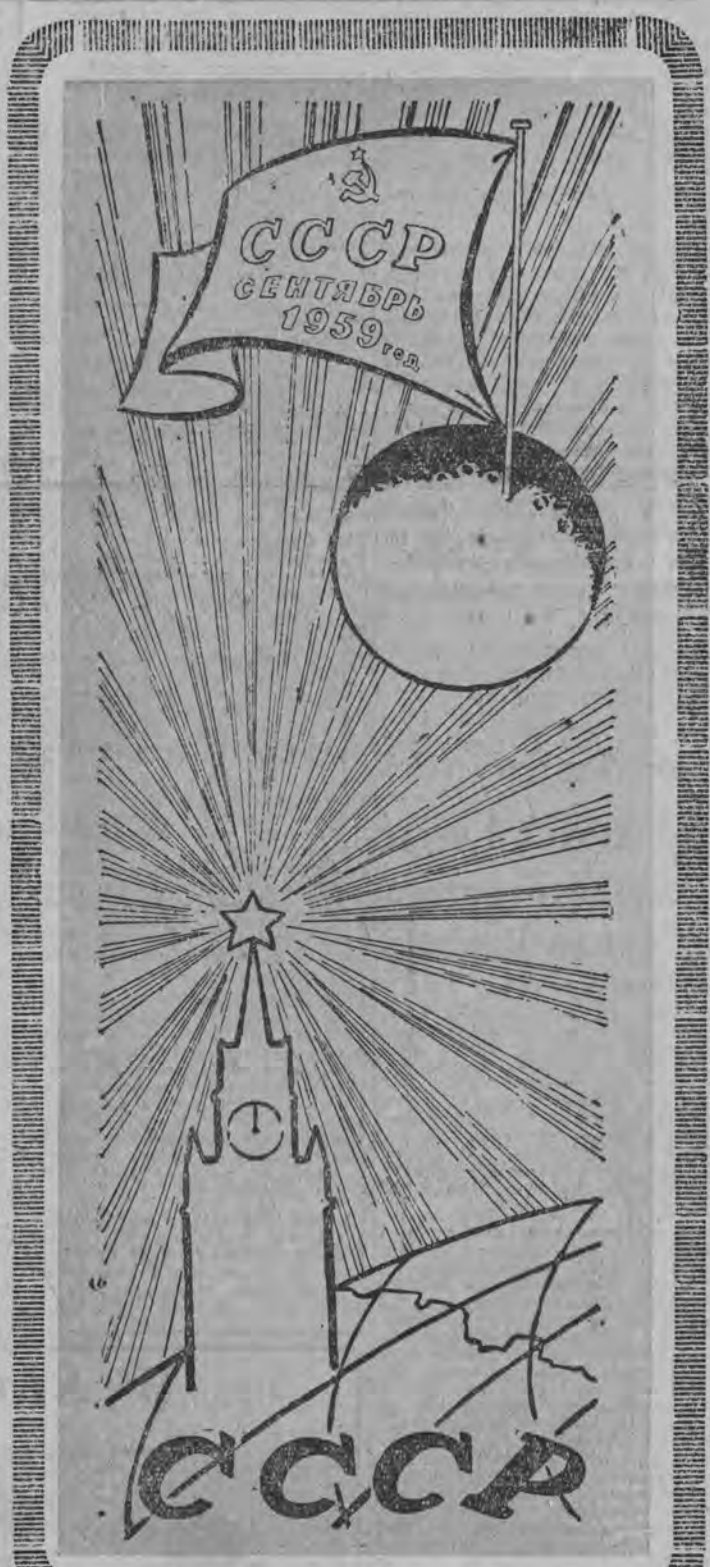

30 lat „LOTU"

W br. Polskie Linie Lotnicze „Lot" obchodzą 30-lecie.

Kilka słów historii. 1 stycznia 1929 r. powstało wówczas przedsiębiorstwo państwowo - samorządowe „Lot" (86 proc. kapitału państwowego 10 proc. samorządu śląskiego i po 2 proc. miasta Bydgoszczy i Poznania) przejęło od prywatnych towarzystw eksploatację linii lotniczych na prawach wyłączności.

W roku 1929 „Lot" obsługiwał 7 linii o długości 2.870 km, w roku 1945 — 7 linii o długości 2.527 km, w roku 1959 — 19 linii o długości 14.200 km (w tym 6 krajowych i 13 zagranicznych).

W ciągu 30 lat samoloty „Lotu" przebyły (do dnia 1 stycznia 1959 r.) ogółem 64.322.700 km i przewiozły 1.781.194 pasażerów, nie licząc przesyłek towarowych, których w jednym tylko roku 1958 przewieziono 3.800 ton.

NA ZDJĘCIU: na lotnisku Okęcie w Warszawie.

CAF — fot. Grzeda

Ze świata i z kraju

WARSZAWA

18 bm. w godzinach porannych minister handlu zagranicznego W ch Dino Del Bo opuścił Polskę udając się w drogę powrotną do kraju.

W toku rozmów jakie przeprowadził Dino Del Bo z ministrem handlu zagranicznego W. Trąmpczyńskim dokonano szerokiej wymiany poglądów na temat dotychczasowych stosunków handlowych między Polską a Włochami oraz perspektyw tych stosunków w latach przyszłych. Ministrowie z zadowoleniem stwierdzili fakt blisko czterokrotnego wzrostu obrotów handlowych między obu krajami w okresie ostatnich czterech lat.

MOSKWA

W piątek w godzinach rannych pierwszy na świecie atomowy łamacz lodów „Lenin" po 2-dniowym postoju na redzie Kronsztatu podniósł kotwicę i wypłynął na otwarte morze.

PEKIN

Jak podaje koreańska agencja prasowa, w ciągu pierwszych 6 miesięcy br. w Seulu (Korea Południowa) zmarło z głodu 517 bezrobotnych.

Większość z nich stanowili robotnicy, którzy zostali pozbawieni pracy z powodu bankructwa przedsiębiorstw lub chłopi, którzy porzucili pracę na roli.

Przybyli oni do Seulu w poszukiwaniu środków do życia, lecz nie mieli gdzie mieszkać i nie mogli znaleźć pracy.

SZTOKHOLM

Kierowca karetki pogotowia wiozący pacjenta do szpitala zmarł przy kierownicy. Ten oto niecodzienny wypadek miał miejsce w Szwecji.

Pan Elam w Filipstad wezwał pogotowie, by zawiozło go do szpitala, kiedy karetka pogotowia przejechała kilka kilometrów, nagle stanęła. Po kilku minutach pan Elam zaczął się dobijać do szoferki. Kiedy nie otrzymał żadnej odpowiedzi zwlókł się z noszy i dostał się do szoferki. Stwierdził tu, że szofer siedzi nieruchomo. Mimo wysokiej gorączki sam zajął miejsce za kierownicą i dotarł do szpitala. Okazało się, że szofer karetki pogotowia zmarł na atak serca.

OSTATNIEJ chwili

ZSRR proponuje powszechne i całkowite rozbrojenie

NOWY JORK (PAP) 18. 9.

Przemawiając w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, premier Chruszczow przedstawił doniosłą propozycję w sprawie rozbrojenia.

Rząd radziecki — oświadczył m. in. Chruszczow — doszedł do niezłomnego przekonania, że wyjścia z impasu należy szukać na drodze powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Właśnie powszechne i całkowite rozbrojenie usunie wszelkie przeszkody, które wyrastały przy rozpatrywaniu zagadnień rozbrojenia częściowego i oczyści drogę do ustanowienia generalnej, pełnej kontroli.

Co proponuje rząd radziecki?

Istota naszych propozycji polega na tym, aby w ciągu 4 lat wszystkie państwa dokonały całkowitego rozbrojenia i nie posiadały już środków prowadzenia wojny. Aby nikt nie mógł naruszyć swych zobowiązań, proponujemy powołanie międzynarodowego organu kontrolnego z udziałem wszystkich państw.

Jeśli rozbrojenie będzie generalne i całkowite, to po jego zakończeniu również kontrola będzie powszechna i pełna.

(Tekst przemówienia N. S. Chruszczowa zamieścimy w najbliższym numerze).

Premier Chruszczow w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP) 18. 9.

Specjalny pociąg wiozący premiera **Chruszczowa** i towarzyszące mu osoby z Waszyngtonu do Nowego Jorku przybył do największego miasta amerykańskiego kilka minut przed godz. 12 czasu lokalnego. Na dworcu nowojorskim gości radzieckich powitał przedstawiciel burmistrza Nowego Jorku, Patterson. Przed dworcem zgromadziło się kilka tysięcy osób witając entuzjastycznymi oklaskami przybyłych.

Kiedy na dworcu nowojorskim umilkły burzliwe oklaski powitalne i ustał zamęt wywołany przez rozgorączkowanych foto- i telereporterów, w imieniu burmistrza Nowego Jorku, Wagnera, wygłosił krótkie przemówienie powitalne jego reprezentant **Patterson.**

Mam nadzieję — powiedział Patterson zwracając się do premiera Chruszczowa — że pańska wizyta przyczyni się do lepszego zrozumienia narodu amerykańskiego, co oznaczać będzie pokój i zadowolenie na całym świecie.

Mieszkańcy Nowego Jorku — dodał Patterson — to ludzie pochodzący z wszystkich krajów, ludzie wszelkich ras i wszelkich wyznań, którzy żyją w pokoju i harmonii.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA CHRUSZCZOWA

Odpowiadając na powitanie premier ZSRR wyraził na wstępie serdeczne podziękowanie w imieniu własnym, swojej rodziny i towarzyszących mu osób. Każde zdanie tłumaczone było niezwłocznie na język angielski i nadawane przez megafony.

Chcę złożyć najlepsze życzenia powodzenia w pracy ludności robotniczej Nowego Jorku, jak również życzyć wszystkim szczęścia i pomyślności — powiedział premier Chruszczow. Nowy Jork jest potężnym ośrodkiem przemysłowym Stanów Zjednoczonych. Jako dawny robotnik zwracam się ze specjalnymi życzeniami do robotników, którzy są twórcami dobrobytu i bogactwa w społeczeństwie.

Jestem przekonany — ciągnął dalej mówca — **że spotkania i rozmowy, jakie odbędę tu z przedstawicielami różnych środowisk, przyczynią się do lepszego zrozumienia między naszymi dwoma krajami, a także do umocnienia pokoju na świecie.**

Chruszczow zwrócił się w zakończeniu do przedstawicieli prasy nowojorskiej prosząc, by starała się lepiej zrozumieć cele jego wizyty w obronnym interesie USA i Związku Radzieckiego.

Następnie Chruszczow stanął przed kamerami telewizji i obiektywami fotoreporterów oświadczając na tę chwilę, że Mikrofce potem czarny Cadillac wiozący premiera otoczony samochodami i motocyklami, opuścił dworzec udając się w kierunku hotelu „Waldorf-Astoria". Nie zatrzymując się tam Chruszczow pojechał bezpośrednio do hotelu „Commodore" na przyjęcie wydane przez burmistrza **Wagnera.**

Wzdłuż trzykilometrowej trasy wiodącej z dworca Pensylvania do miasta zgromadziły się nieprzeliczone tłumy mieszkańców Nowego Jorku.

PRZYJĘCIE W HOTELU „COMMODORE"

Wchodzącego do sali balowej w hotelu „Commodore" premiera Chruszczowa powitały oklaski zebranych tam gości w liczbie około dwóch tysięcy osób spośród elity nowojorskiej. Orkiestra odegrała hymny narodowe ZSRR i Stanów Zjednoczonych. Według relacji zachodnich korespondentów, przyjęciu towarzyszyła serdeczna i pełna wesołości atmosfera. Po prawej stronie premiera **Chruszczowa** zajął miejsce burmistrz **Wagner,** po lewej — **Patterson.** Umieszczona na balkonie sali balowej orkiestra grała na przemian pieśni rosyjskie i amerykańskie. Przyjęcie nadawane było w programie telewizyjnym na terenie całego kraju.

Burmistrz Wagner wniósł toast na cześć Związku Radzieckiego, zaś premier Chruszczow odwzajemnił się toastem na cześć narodu amerykańskiego i za przyjaźń narodów obu krajów.

PREMIER CHRUSZCZOW POJECHAŁ DO PANI ROOSEVELT

NOWY JORK (PAP) 18. 9.

O godz. 8.30 czasu amerykańskiego (14.30 czasu warszawskiego) w piątek premier Chruszczow opuścił hotel „Waldorf-Astoria" i udał się do Hyde Parku, 112 kilometrów na północ od Nowego Jorku, aby złożyć wizytę wdowie po prezydencie Roosevelcie, pani Eleonorze Roosevelt.

Premierowi ZSRR towarzyszyła liczna grupa osób. Cała kawalkada liczyła 25 samochodów.

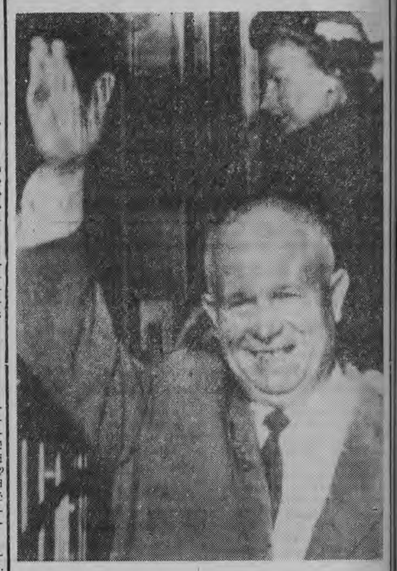

ODJAZD N. S. CHRUSZCZOWA Z WASZYNGTONU DO NOWEGO JORKU

Na zdjęciu: premier ZSRR pozdrawia żegnających go na chwilę przed odjazdem.

CAF — Radiofoto

Nowojorskie migawki

NOWY JORK (PAP) 18. 9.

Fotograf dokonujący zdjęć podczas czwartkowego bankietu w hotelu „Commodore" poprosił, by Chruszczow „przesunął się trochę na prawą stronę, ktoś bowiem za bardzo na lewo". Radziecki premier zastosował się z uśmiechem do tej prośby.

*

Na przyjęciu w Klubie Ekonomicznym Chruszczow, ciągle tryskający humorem, oświadczył, że jeżeli system kapitalistyczny jest w stanie dać narodowi więcej niż komunizm, to on pierwszy zgłosi się i zaofiaruje mu swe usługi.

*

Jeden z przemysłowców amerykańskich wykonał podczas przyjęcia odręczny szkic sylwetki Chruszczowa, który pokazał następnie swemu modelowi. Premier złożył na rysunku podpis: „Nikita Chruszczow, 1959".

*

Pani Chruszczowa wraz z córkami udała się w czwartek w licznym towarzystwie amerykańsko - radzieckim do jednego z teatrów na Broadway'u. Wystawiana tam komedia muzyczna idzie już od 1957 r., ale na wieść, że na przedstawieniu obecna będzie małżonka radzieckiego premiera, wszystkie bilety zostały rozchwytane. Przed wejściem utworzył się gęsty szpaler ciekawych, a policja, widząc, że napierający tłum gęstnieje, musiała szybko wznieść prowizoryczną barykadę. Pani Chruszczowa, która weszła bocznym wejściem, została powitana oklaskami.

Goście zasiedli w środku sali na miejscach rezerwowanych zwykle dla specjalnych gości. Dyrekcja teatru nie dysponowała odpowiednią ilością biletów i musiała częściowo wycofać je od agentów zajmujących się ich sprzedażą. Przedstawienie rozpoczęło się z opóźnieniem, ponieważ zainteresowanie widowni skupiło się przede wszystkim na nowoprzybyłych.

Pani Chruszczow, znająca jak wiadomo język angielski, śmiała się serdecznie podczas przedstawienia. Tłum ciekawych czekał aż do końca widowiska, tym razem przed bocznym wyjściem.

Pierwsze wyniki śledztwa w sprawie pożaru na Zamku Malborskim

GDAŃSK (PAP) 18. 9.

17 bm. specjalna komisja biegłych powołana w celu ustalenia przyczyn pożaru na Zamku Malborskim przekazała przedstawicielowi PAP w Gdańsku dotychczasowe wyniki śledztwa. Przyczyna pożaru — jak ustalono — była wadliwa instalacja elektryczna w skrzydle północnym zamku średniego, które użytkowało PTTK na schronisko turystyczne.

A oto treść orzeczenia komisji biegłych pod przewodnictwem prof. katedry elektroenergetyki Politechniki Gdańskiej — dr inż. Kazimierza Kopeckiego:

„Instalacja północnego skrzydła zamku średniego była wielokrotnie przeciążana, co wywoływało przegrzanie głównego ciągu tej linii, zwłaszcza w czasie imprez. Przegrzania te spowodowały w rezultacie zwęglenie izolacji przewodów i doprowadziły do powstania zwarcia i w konsekwencji przepalania się bezpieczników. Bezpieczniki były naprawiane przez pogotowie elektrowni, w sposób niedopuszczalny, bez badania przyczyn zwarcia. Ostatnio, w dniu 7 września br. około godz. 20 bezpieczniki instalacji zostały naprawione w podobny sposób co spowodowało nagrzanie się przewodów do temperatury 400 st. C. i powstania łuków w bezpiecznikach umieszczonych w sali turystycznej drugiego piętra, gdzie tej nocy nikt nie przebywał. Łuki spowodowały stopienie się mosiężnych oprawek bezpieczników i kapanie roztopionego mosiądzu na drewniana podłogę sali, co w następstwie wywołało pożar zamku".

W związku z wynikami śledztwa zastosowano areszt tymczasowy w stosunku do osób winnych powyższych zaniedbań.

Komisja prowadząca śledztwo stwierdza, że dotychczasowe wyniki zaprzeczają wszelkim pogłoskom na temat możliwości celowego podpalenia zamku i taką możliwość raczej wykluczają. Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

W Słowacji

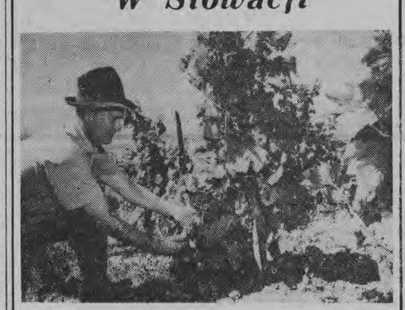

W jednej z winnic Słowacji.

Fot. — CAF

XIV Zjazd Mikrobiologów Polskich kontynuuje obrady

Wczorajszy, drugi dzień obrad XIV Zjazdu Mikrobiologów Polskich poświęcony był omawianiu dorobku naukowego tej dziedziny wiedzy. Tematem przedpołudniowego posiedzenia plenarnego było sympozjum na temat genetyka drobnoustrojów. Przewodniczył prof. dr Władysław Kunicki-Goldfinger (Wrocław).

W godzinach popołudniowych w salach wykładowych obradowały sekcje naukowe, na których uczestnicy zjazdu przedstawiali swój dorobek w postaci zgłoszonych na zjazd prac badawczych i doświadczalnych.

Wieczorem uczestnicy zjazdu spotkali się na wieczorku towarzyskim w wielkiej auli Akademii Medycznej. Spotkanie to upłynęło w niezwykle miłej i serdecznej atmosferze.

Dzień dzisiejszy to zarazem ostatni dzień obrad XIV Zjazdu Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego. Posiedzenie plenarne, które rozpocznie się o godz. 9 w sali Teatru im. Al. Węgierki, poświęcone będzie sympozjum na temat „Odporność naturalna", a przewodniczyć będzie prof. dr Stefan Słopek (Wrocław). Po południu natomiast — sekcje naukowe.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego zbiorą się dziś na swe walne zgromadzenie, które o godz. 19 rozpocznie się w wielkiej auli Akademii Medycznej.

W dniu jutrzejszym, tj. w niedzielę, 20 września, uczestnicy zjazdu udadzą się autokarami do Augustowa i do Białowieży. Wyjazd nastąpi o godz. 7 rano sprzed gmachu Akademii Medycznej.

(h)

Prof. Dobronrawow stwierdza: Już dziś rakiety mogą lecieć na Marsa i Wenus

Uczeni radzieccy mogą już obecnie wystrzeliwać rakiety w okolice Marsa lub Wenus — pisze prof. W. Dobronrawow na łamach „Komsomolskiej Prawdy". By tego dokonać należy rakiecie nadać szybkość nie o wiele większą od szybkości „Łuna 11" mianowicie 11,5 i 11,7 kilometra na sekundę.

Ale dokonanie tego będzie miało sens dopiero wtedy, gdy będzie całkowicie stwierdzona możliwość utrzymania stałej łączności radiowej na odległościach, sięgających dziesiątków tysięcy kilometrów.

Wtedy wyśle się rakiety kosmiczne, wyposażone w aparaturę naukową celem zbadania dalekich przestrzeni międzyplanetarnych, na Marsa, Wenus, Merkurego i Jupitera.

Jeśli chodzi o loty człowieka na te planety — pisze dalej prof. Dobronrawow — to konieczne będą specjalne rakiety wielostopniowe, w których można będzie zmieścić odpowiednie ilości paliwa oraz innego wyposażenia, niezbędnego przy długich lotach. Lot bowiem, nawet tylko na Marsa może trwać ponad dwa lata. (WiT—AR).

Kara śmierci za morderstwo 6-letniej dziewczynki

GDAŃSK (PAP) 18. 9.

Przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku odbyła się rozprawa przeciwko 24-letniemu mieszkańcowi Starogardu — Zygmuntowi Podolskiemu, oskarżonemu o zgwałcenie 6-letniej dziewczynki, a następnie uduszenie tej. Zwyrodniałe przestępstwo sprzed Sądem jedynie do dokonania gwałtu zagrania się natomiast brakiem pomieci przy zarzucie — uduszenia dziewczynki. Opinia biegłych w całej rozciągłości potwierdziła fakt morderstwa.

Podolski skazany został na karę śmierci.

W Glasgow Polska - Szkocja 12:8

Zakończone we czwartek i późnych godzinach wieczornych w Glasgow międzypaństwowe spotkanie bokserskie Szkocja — Polska przyniosło nikłe zwycięstwo Polaków 12:8. Wyniki walk (na pierwszym miejscu Polacy): Kukier przegrał z Lee. Zawadzki pokonał porażkę z Mc Kayem, Adamski wygrał ze Stewartem, Październik pokonał Mc Taggarta, Kulej przegrał przez tko w 3 starciu z Gibsonem, Misiąg przegrał z Kedderem, Guziński uległ Fisherowi, Słowakiewicz wygrał przez tko w II starciu z Mitchellem. Pierzykowski znokautował w I rundzie Parkera oraz Jędrzejewski zwyciężył przez tko w I rundzie Mc Vickara. (ko)

NRF — Polska na antenie Polskiego Radia

Jak wiadomo, w sobotę i niedzielę doidzie w Kolonii do nastomiast międzypaństwowej konkurencji mężczyzn NRF — Polska. Polskie Radio przeprowadzi bezpośrednią transmisję z tego meczu w programie II: w sobotę o godz. 16.30, a w niedzielę o godz. 17.30. (ko)

ZE SPORTU

SOBOTA chmurno z przelotnymi opadami, temperatura maksymalna dnia 14 stopni. Wiatry umiarkowane północno - zachodnie.

NIEDZIELA zachmurzenie o charakterze zmiennym z przelotnymi opadami, temperatura bez zmian.

POGODA

WIEJSKIE ECHA II PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO

(C. d. ze str. 1)

nizacji partyjnych sądzili, że nie wypada im się zapisywać do kółka, w którym decydujący głos mają gospodarze bogaci. Uważali, że jeśli w kółku są bogaci, którzy pragną wszystkie korzyści zagarnąć dla siebie, to w takim kółku nie ma miejsca dla członków partii.

Pogląd jak najbardziej niesłuszny. **No, bo kto, jeśli nie członkowie partii powinni jakim praktykom przeciwdziałać? Kto, jeśli nie oni, powinni stać się rzecznikiem sprawiedliwie rozłożonych obowiązków i korzyści? I trzeba powiedzieć, że na pewno nie potrafią tego osiągnąć, pozostając poza kółkiem, nie znając rodzących się w nim problemów.**

PRZYKŁADY mówią zresztą, jakie postępowanie jest słuszne. Weźmy chociażby powiat sejneński. Wszystkie podstawowe organizacje partyjne dogłębnie przeanalizowały materiały II Plenum KC, członkowie ze wszystkich tych organizacji pozytywnie ustosunkowali się do realizacji nowych zadań, i trzeba przyznać, że już widać wyniki pracy partyjnej we wsiach powiatu sejneńskiego.

Kółko rolnicze w **Połuńcach,** gromada Widugiery, wystąpiło z wnioskiem, aby umożliwić im kupno traktora wraz ze sprzętem towarzyszącym. Zebrali oni już 25 proc., które mają dać jako własny wkład, mają już przeszkolonego traktorzystę. Chcą intensyfikować swoją gospodarkę. Członkowie kółek ze wsi **Bałańce, Smolany i Gryszkańce** wystąpili do Powiatowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych z wnioskiem kupna agregatów omłotowych. Chłoni ze wsi **Hołuy - Wolmera, Maćkowa Ruda i Burbiski** chcą zorganizować u siebie kółka rolnicze.

A jak jest w innych powiatach? Otóż w powiecie monieckim, we wsi **Jasionówka,** w wyniku pracy członków partii, towarzyszy **Edwarda Czerwonki i Stanisława Dubaniewicza,** powstało niedawno kółko rolnicze, do którego wstąpiło 13 gospodarzy. Oczywiście, do kółka zapisali się i członkowie partii, i ZSL-owcy.

W powiecie bielskim, we wsi **Cieluszki,** rowniez z inicjatywy członków partii powstało kółko rolnicze, liczące 12 członków. Większość członków partii jest członkami tego kółka. Tylko jeden, tow. **Tomaszuk,** nie chce należeć do kółka. Dlaczego? Powiada on: **„nie wstąpię do kółka, bo mam do władzy pretensje — nie zastosowano mi ulgi w dostawach".** Dziwny to zaiste pogląd — nie chce poprawić swego bytu, nie chce rozwoju swojej wsi, bo gromadzka rada nie po mojej myśli rozpatrzyła sprawę. Wydaje się, że członek partii powinien zwalczać egoizm zarówno cudzy jak i swój, powinien dążyć do takiego postępowania, które znajdzie mu w oczach i sercach sąsiadów autorytet, szacunek i uznanie. A postawa tow. Tomaszuka absolutnie tego nie gwarantuje.

Lin'a podziału...

...między zwolennikami i przeciwnikami kółek rolniczych zarysowuje się dość wyraźnie. Większość zwolenników organizowania i rozwijania kółek rekrutuje się spośród biedniejszych chłopów. **Biedniejsi chcą kółek, bo widzą w nich perspektywę poprawy swego bytu. I to jest postępowe.** Bogatsi, a szczególnie posiadacze maszyn są przeciwni zakładaniu kółek, bo obecnie żyje się im stosunkowo dobrze. **Ale ten ich standart życiowy zakłada wykorzystywanie innych rolników w formie wysokiej zapłaty, bądź odrobku za używanie swojej maszyny. Widzą oni w kółkach przeciwnika, który wytrąci im z ręki dotychczasowy monopol na maszyny we wsi. I to jest właśnie wsteczne, obce postępowi.**

W powiecie ełckim, we wsi Piatki, właśnie przeciwnikami założenia kółka rolniczego są chłopi posiadający maszyny. W Kożuszkach, pow. bicki, bogatsi chłopi wystąpili przeciwko założeniu kółka rolniczego. I w Piatkach, i w Kożuszkach są jednak rolnicy, którzy pragną zorganizowania kółek. Np. ob. **Ludwik Kalinowski** z Kożuszek powiedział na zebraniu wiejskim, że mimo iż bogatsi gospodarze są przeciwko kółkom, to i tak kółko powstanie, bo większość chłopów z tej wsi uświadamia sobie jakie korzyści będą mieli oni i państwo dzięki pracy chłopów w kółku rolniczym. Podobne dyskusje toczyły się we wsiach **Hodyszewo, Hryniewicze Duże, Zakrzewo, Świrydy, Bronka** i innych w pow. ełckim.

Okres żniw nie sprzyjał masowej akcji wyjaśniającej, wśród chłopów sens i istotę kółek rolniczych. Ale trzeba też sobie powiedzieć, że nie może to być usprawiedliwieniem bierności wielu organizacji partyjnych, które niewiele zajmowały się tym problemem.

WYTYCZNE II Plenum KC i wspólna uchwała KC PZPR i NK ZSL w sposób jasny określiły rolę i miejsce kółek rolniczych w życiu wsi. **Chyba żaden członek partii, który zna te dokumenty, nie może mieć już wątpliwości, że przynależność do tej wielkiej, chłopskiej organizacji jest jego obowiązkiem. Należąc do czołówki aktywu wiejskiego — do partii, nie można stać na uboczu walki o nową, zamożniejszą, gospodarniejszą wieś.**

JOTEL

„Księżyc nie jest martwą planetą"

Nie mamy podstawy twierdzić, że Księżyc jest „martwą planetą", planetą na której nie ma żadnych przejawów życia — oświadczył w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Izwiestia" biolog radziecki profesor Alpatow.

Hipoteze o istnieniu na Księżycu prymitywnych organizmów żywych uczony oparła na ostatnich odkryciach prof. Kozyriewa w dziedzinie aktywności wulkanicznej Księżyca. Alpatow przytacza szereg przykładów istnienia żywych organizmów w całkiem niesprzyjających warunkach — w temperaturze zera absolutnego, (-273 stopnie Celsiusza) i w temperaturze plus 170 st. Celsiusza. Życie może istnieć przy ciśnieniu od 0 do 8 tysięcy atmosfer.

Zdaniem Alpatowa — najbardziej odpowiada warunkom, w jakich mogą istnieć żywe organizmy — przynajmniej niezbyt wysoko zorganizowane — temperatura i ciśnienie na Marsie i Wenus. (PAP)

J. TUWIM

WSPOMNIENIE

Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła.
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,
Która do mnie na ulicę wychodziła.

Od twoich listów pachniało w sieni
Gdym wracał zdyszany ze szkoły,
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły.

Mimozami zwiędłość przypomina
Nieśmiertelnik żółty — październik.
To ty, to ty, moja jedyna,
Przychodziłeś wieczorem do cukierni.

Z przeomdlenia, z przeomdlenia senny,
W parku błąkałem szepianemi słowy.
Młodzik z chmurek prześwitywał jesienny
Od mimozy złotej — majowy.

Ach, czułemi, przemiłemi snami
Zasypiałem z nim gasnącym o poranku,
W snach dawnemi bawiąc się wiosnami,
Jak tą złotą, jak tą wonną wiązanką...

Foto_wywiad

Julian Bryan

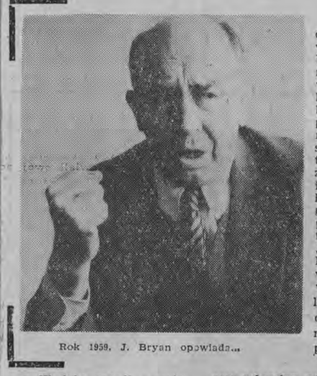

Rok 1939. J. Bryan opowiada...

Julian Bryan, amerykański filmowiec-dokumentarzysta i dziennikarz znalazł się w Warszawie w dniu 7 września 1939 r. Był jedynym dziennikarzem zagranicznym w oblężonym mieście, który mógł powiedzieć światu, czym jest hitleryzm i jakich metod używa w stosunku do bezbronnej ludności. W oblężonej Warszawie pozostał dobrowolnie do 21 września, filmując zbombardowane domy, szpitale, szkoły i kościoły. Na taśmie filmowej utrwalił tragizm tych dni: dzieci na gruzach domów, ciała zabitych przez bomby i pociski, umęczonych a jednocześnie bohaterskich mieszkańców broniących swego miasta. W ubiegłym roku J. Bryan przyjechał do Polski, aby odszukać bohaterów swych filmów. Pomógł mu w tym „Express Wieczorny". W sierpniu br. J. Bryan przyjechał po raz drugi do Warszawy, aby uzupełnić zdjęcia, sfilmować nową Warszawę i jeszcze raz spotkać się z ludźmi sprzed 20 lat. Korzystając z tej okazji zwróciliśmy się do niego w imieniu naszych Czytelników o odpowiedź na kilka pytań.

— W jaki sposób uratował pan zrobione w Warszawie filmy?

— Korzystając z dwugodzinnego rozejmu, wyszedłem z Warszawy w dniu 21 września razem z grupą dyplomatów i cudzoziemców. Filmy ukryłem częściowo pod podszewką płaszcza, a częściowo w pochłaniaczach masek gazowych kilku osób towarzyszących, zresztą bez ich wiedzy. Miałem wówczas powody do obaw nie tylko ze względu na charakter warszawskich filmów, ale również dlatego, że w 1937 roku nakręciłem film o Hitlerze pt. „Niemcy nazistowskie od wewnątrz". Niemcy przewieźli nas do Królewca, skąd udało mi się przedostać do Rygi, a następnie do Norwegii. Proszę mi wierzyć, że łatwo grać bohatera po 20 latach, ale wtedy...

— Kiedy opublikowane zostały pierwszy raz pańskie zdjęcia?

— Nazajutrz po przyjeździe do Nowego Jorku, tj. 3 października 1939 r. W kilka tygodni potem ukazały się również w gazetach angielskich, francuskich i południowo - amerykańskich. Zrobiły wstrząsające wrażenie, gdyż były to pierwsze zdjęcia nie pochodzące ze źródeł niemieckich — mówiły prawdę. Gdy przybyłem do Nowego Jorku powitano mnie jak króla. Urządzono nawet bankiet na moją cześć. Był na nim obecny m. in. prezydent USA — Franklin Roosevelt. Rozmawialiśmy o wojnie. Padały głosy, że ta wojna nie jest naszą wojną, że nie powinniśmy się w nią mieszać. Wówczas pokazałem zdjęcia z Warszawy i powiedziałem, że jednak jest to nasza wojna, że musimy wziąć w niej udział, jeżeli nie chcemy, aby Niemcy nas zniszczyli. Podobnie myśli cały ludzi jak ja było wówczas w USA wielu. Ja jednak miałem nad nimi tę przewagę, że widziałem już skutki wojny na własne oczy...

W marcu 1940 roku — mówi dalej p. Bryan — ukazała się moja książka pt. „Oblężenie". Jej tematem była oczywiście Warszawa. Przedrukował ją też w skrótach „Rider Digest" ukazujący się w 10-milionowym nakładzie. „Oblężenie" było wówczas pierwszym w świecie wydawnictwem o wojnie hitlerowskiej.

— Czy w czasie oblężenia Warszawy stykał się pan z prezydentem Starzyńskim?

— Wielokrotnie. Był niezwykłym człowiekiem. Właśnie jemu dedykowałem

Rok 1939. Przed 20 laty J. Bryan spotkał Wacławę Ladzik z malenką córeczką na ręku na Moście Poniatowskiego. W tobołkach mieli resztę uratowanego dobytku. Dziś jest ona szczęśliwą babcią, a jej córka Janina Motyka szczęśliwą matką i żoną oficera lotnictwa.

czas pokazałem zdjęcia z Warszawy i powiedziałem, że jednak jest to nasza wojna, że musimy wziąć w niej udział, jeżeli nie chcemy, aby Niemcy nas zniszczyli. Podobnie myśli cały ludzi jak ja było wówczas w USA wielu. Ja jednak miałem nad nimi tę przewagę, że widziałem już skutki wojny na własne oczy...

W marcu 1940 roku — mówi dalej p. Bryan — ukazała się moja książka pt. „Oblężenie". Jej tematem była oczywiście Warszawa. Przedrukował ją też w skrótach „Rider Digest" ukazujący się w 10-milionowym nakładzie. „Oblężenie" było wówczas pierwszym w świecie wydawnictwem o wojnie hitlerowskiej.

— Czy w czasie oblężenia Warszawy stykał się pan z prezydentem Starzyńskim?

— Wielokrotnie. Był niezwykłym człowiekiem. Właśnie jemu dedykowałem „Oblężenie". Pamiętam moment, gdy robiłem z nim wywiad. Nad miasto nadleciało 40 bombowców niemieckich. Wszyscy zeszli do schronu, a Starzyński powiedział „nie przeszkadzajmy sobie i zostańmy tu".

— Jakie momenty z września-żniwa Warszawy pamięta pan najżywiej?

— Wszystko było jednym wielkim przeżyciem. Ale nigdy nie zapomnę małych sprzedawców gazet wykrzykujących tytuły w czasie nalotów i schaterstwo na godzień tysiący kobiet w oblężonej Warszawie.

— Jakie momenty były dla pana najbardziej wzruszające w czasie powojennych odwiedzin wizyt?

— Spotkanie z ludźmi, których filmowałem w 1939 roku. Było ich wielu, a miałem tylko nazwisko mego przewodnika po Warszawie, Stefana Radlińskiego. Sadziłem, że uda mi się odnaleźć tylko kilka osób, a odnalazłem aż 25. To były wzruszające chwile, gdy oczekiwało się, że wielu z nich pamięta mnie — po tylu latach! Wszyscy pamiętali tragiczne okoliczności, w których robiłem im zdjęcia.

— W jaki sposób wykorzysta pan zdjęcia zrobione w ubiegłym i bieżącym roku?

— Pracuje obecnie nad nową wersją „Oblężenia". Książkę w języku angielskim wyda „Polonia". Opublikuję w niej stare i nowe zdjęcia, pokażę ludzi z 1939 r w 20 lat później... Mam nadzieję, że wydawnictwo to ułoży się również w języku polskim i będzie dostępne dla polskich czytelników.

— Był pan ostatnio w kilku miastach polskich. Jakie wrażenie wywiózł pan z nich?

— Najbardziej żywotnym miastem jest chyba Szczecin. Stocznia Szczecińska to królewsko młodych, zdolnych ludzi.

— Piękne jest Stare Miasto w Gdańsku. Widziałem jego ruiny zaraz po wojnie. Odbudowane obecnie zrobiło na mnie większe wrażenie niż Stare Miasto w Warszawie. Widziałem podobne przez w Williamsburgu w stanie Wirginia w USA. Kosztowało to 50 milionów dolarów, ale odbudowany Gdańsk wywarł na mnie większe wrażenie, chociaż w Williamsburgu było to równie dobrze zrobione. W ocenie tego ostatniej podróży po Polsce odnosze wrażenie, że wy, Polacy, zamierzeniem jeść odbudowujecie całe miasta. Ogromne wrażenie wywarła na mnie Nowa Huta. Te kolorowe domy i wysiwy na błękitnych zwiadezą, że mieszkańcy są weseli, mimo że życie wasze jest twarde. Byłem też w obozie w Oświęcimiu. Uważam, że obóz jest dla przyszłego pokolenia w tym, co się tam działo. Moim zdaniem powinien robić ciągle przypomnienie, aby go nigdy nie zapomniał.

Na zakończenie bardzo miłe dla mnie wspomnienie. Wracając z Gdańska samochodem spotkaliśmy po drodze dwie karety ślubne. Uległem namowie młodych i pojechałem na przyjęcie weselne. Tańczyłem z panną młodą i spełniłem z gośćmi weselnymi wiele toastów. W taki sposób przypadkiem znalazłem się na polskim weselu. Jana Głogowskiego, z Walbrzycha i jego żony pochodzącej spod Grudziądza.

Rozmawiał:
CZ. CHRUŚCIŃSKI

W walce z bandą „Gryfa...“

W 1109 r. wojska niemieckie pod wodzą cesarza Henryka V rozpoczęły podbój Śląska. Najeźdźcy zbliżyli się do warownego grodu Głogowa. Rozpoczęło się długie oblężenie. Mimo przeważającej liczby wroga obrońcy nie chcieli się poddać. Napastnicy postanowili zdobyć twierdzę za wszelką cenę. Aby złamać upór i męstwo rycerzy znajdujących się w twierdzy, do taranów — ogromnych machin oblężniczych przywiązano zakładników — braci i synów obrońców. Machiny zaczęto przysuwać do ścian grodu. Podstęp się nie udał. Bohaterscy głogowianie bronili się dalej. Henryk V musiał zaniechać oblężenia. Głogów pozostał wolny.

W 836 lat później, 30 sierpnia 1945 roku głogowska historia powtórzyła się. Z tą tylko różnicą, że garstka obrońców walczyła nie z obcym najeźdźcą - lecz z Polakami „innych przekonań“. Twierdzą był zwykły piętrowy dom. Miejscem akcji — małe białostockie miasteczko — Tykocin. Zakładnikami były matki, żony i córki obrońców. Krótko mówiąc sześciu milicjantów w tykocińskim Posterunku broniło się przed kilkusetosobową bandą „Gryfa“.

Pierwszy raz banda postanowiła zdobyć Posterunek MO w Tykocinie 9 sierpnia 1945 roku. Oblężono budynek, zaczęto strzelać. Nie trwało to jednak długo. Banda odeszła, niosąc zabitych. Obiecano jednak wrócić i zemścić się.

Wrócili w trzy tygodnie potem — 30 sierpnia 1945 roku. Dwieście, może trzysta osób. Uzbrojeni różnie — w siekiery i pistolety maszynowe.

Godzina ósma wieczór już minęła. Przed posterunkiem stał wartownik i palił papierosa. Zdążył się jeszcze skryć do budynku i zaryglować drzwi. Zaczęło się oblężenie.

W budynku otoczonym ze wszystkich stron przez bandę znalazło się sześć osób. komendant Posterunku, sierżant Stanisław Michalek, pluton. Józef Zaborowski, kapral Mieczysław Sadowski, kapral Stanisław Rzepkowski, kapral Władysław Bursak i pracownik organów bezpieczeństwa — kapral Teofil Plęga.

Bandyci rozpoczęli atak. Milicjanci ostrzeliwali się. Walka trwała już ze 3 godziny i nie dała żadnych rezultatów. Wtedy napastnicy postanowili użyć „sposobu“. Czyżby sięgnęli wówczas pamięcią do lekcji historii Polski?

Ośmiu uzbrojonych ludzi udało się do mieszkania milicjanta Władysława Łapińskiego. Tego wieczoru nie było go w domu. Mając czas wolny od służby poszedł łowić ryby. Żona powiedziała, że pojechał do Białegostoku. Nie uwierzyli. Kazali domownikom wziąć naftę i iść ze sobą. Żona i córka Władysława Łapińskiego poszły. Rozbudzonego ze snu 7-letniego synka udało się matce zostawić w domu.

Obstawioną przez bandytów ulicą prowadzono kobiety pod Posterunek. Taki sam los jak rodzinę Łapińskiego spotkał żonę i matkę Mikołaja Stefanowicza. Napastnicy wzięli kobiety przed siebie jako żywą ochronę, wyłamali drzwi i usiłowali wedrzeć się na I piętro budynku, gdzie bronili się milicjanci. Plan ten nie powiódł się. Wśród gradu kul z jednej i drugiej strony trzy kobiety przedostały się do obrońców. Żona Łapińskiego była ranna.

Bandyci schwytali również milicjanta st. szeregowego Zygmunta Cukierskiego i zmuszali do nawoływania swych kolegów, aby ci poddali się. Cukierski, mimo odniesionych ran zdołał potem ujść bandytom, skorzystawszy z momentu, gdy pilnujący go wartownik zapalał papierosa.

Gdy wszystkie „sposoby“ nie odnosiły pożądanego skutku bandyci przywieźli z rorbitej spółdzielni beczkę nafty, oblali piwnicę drewniane schody i podłożyli ogień. Pożar zaczął się rozprzestrzeniać. Wówczas kapral Sadowski wyskoczył przez okno i dostał się w ręce bandytów. Podobny los spotkał również płut. Zaborowskiego. Reszta załogi jeszcze zaciekle zaczęła się bronić. W czasie tych walk poniesli śmierć: kapral Władysław Burak i kapral Stanisław Rzepkowski. W płonącym budynku pozostały 3 kobiety i 2 dzielnych obrońców — Michalak i Plęga.

O godz. 3 w nocy banda opuściła Tykocin przy dźwiękach bicia w garnki i wiadra, które zrabowano w sklepie spółdzielczym. Z płonącego budynku niemal w ostatniej chwili zdołali wydostać się przez okno wszyscy znajdujący się tam. Broń i dokumenty również uratowano.

Dwaj milicjanci: Sadowski i Zaborowski zdołali uciec bandzie — jeden tego samego dnia, drugi nazajutrz, w bieliźnie z lasu odległego o 2 km.

Budynek Posterunku MO w Tykocinie spłonął. Inny budynek przeznaczono więc na siedzibę organów MO. Na nowy Posterunek bandyci napadali jeszcze dwukrotnie.

19 maja 1946 roku zabity został kapral Teofil Plęga. Kula bandycka ugodziła go niedaleko Tykocina w czasie, gdy udawał się służbowo do Jeżewa. Sprawcami mordu byli prawdopodobnie bandyci spod znaku „Gryfa“.

* * *

Dzieje obrony Głogowa przeszły do historii. Uczyliśmy się wszyscy o tym w szkole. Dzieje obrony tykocińskiego Posterunku warto przypomnieć z okazji XV-lecia powstania Milicji Obywatelskiej. I opowiedzieć je młodemu pokoleniu.

ANIELA ŁABANOW

14 IX 1956 r. w salach wystawowych PKiN w Warszawie otwarte zostały wystawy „Chińskie ludowe rzemiosło artystyczne“ i „Osiągnięcia 10 lat budownictwa w Chińskiej Republice Ludowej“.
NA ZDJĘCIU: fragment ekspozycji rzemiosła ludowego.
CAF — fot. Tymiński

W pawilonie sztuki chińskiej

Oświetlona dyskretnymi światłami przemawia do nas sztuka o tradycji wielu tysięcy lat. Przykład Chin dowodzi, jak bardzo nieprecyzyjne jest określenie „rzemiosło artystyczne“. Jeszcze przedmioty z plecionki — koszyki, pudełka, talerze, wachlarze, wazony, paniofle — grawitują na granicy użytecznego piękna. Ale inne? Rzeźby z bambusu i drzewa, filigranowe wyroby z laki, wyroby z emalii i srebra, rzeźby z kości słoniowej, kryształu i kamieni, garncarstwo i stylowa porcelana, czy tkaniny, hafty, wyszywanki...

Dla Europejczyka — kunszt chińskiego rzemiosła jest samym w sobie przeżyciem sztuki. Powoduje to nie tylko odmienną tradycja. co byłoby może zrozumiałe. Fascynuje przede wszystkim tysiącletnie spotęgowana pracochłonność. wynikająca z przywiązania sztuki chińskiej do ornamentu. ornamentu malarskiego — tworzącego na przedmiotach prawdziwy koncert miniatur lub — co jest częstsze — ornament reliefu czy rzeźby. Jak w żadnej innej sztuce mamy do czynienia z jednością rzemiosła z dyscyplinami tzw. sztuk czystych czy wyzwolonych — rzeźby i malarstwa.

Wszystko to, gdy jest utrzymane w klasycznych stylach chińskiej sztuki, pełnej wyszukanej narracji, obserwacji przyrody i kaligraficznej wprost czystości kompozycji — daje nam efekt jedyny, efekt artystycznego kształtu przedmiotu.

Wspomniałem o tysiącach lat tradycji. Już w okresie dynastii Shang (1962—1086 p. n. e.) sztuka i rzemiosło w brązie i wyrobach tkanych noszą znamiona rozkwitu. Malowidła garncarskie mają czterotysiącletnią tradycję.

Znane od 2 tysięcy lat wzory z laki przeżywają dziś swój renesans. Dzisiaj — w prowincji Fukien utrzymuje się tradycja zdabiania jeka przedmiotów ze srebra. Piękne są takie wyroby z laki, jak wazony, pudełka, talerze wykonane z samej laki, a ozdobione malowidłami w chińskim stylu.

Ta forma malarstwa bazuje na najlepszych osiągnięciach malarstwa, celującego zwłaszcza w przedstawianiu ptactwa, zwierząt i roślin. (r)

W białostockim parku
Fot. W. Kossakowski

JESIEŃ

Następny krok w Kosmos - SZTUCZNY SATELITA KSIĘŻYCA

PROF. N. A. WARWAROW NAUKA RADZIECKA JEST W STANIE SKONSTRUOWAĆ SPUTNIKA KSIĘŻYCA,
PROF. ARY SZTERNFELD: W CIĄGU DOBY MOŻNA BĘDZIE SFOTOGRAFOWAĆ CAŁĄ POWIERZCHNIĘ KSIĘŻYCA, Z WYSOKOŚCI 10 KM.
DR I. MARKTYNOW, DYREKTOR INSTYTUTU ASTRONOMICZNEGO W MOSKWIE:
— JESZCZE KILKA LOTÓW TAKICH JAK TEN — I BĘDZIEMY GOTOWI DO WYSŁANIA BEZ OBAWY W PRZESTRZEŃ POZAZIEMSKĄ POJAZDÓW Z CZŁOWIEKIEM NA POKŁADZIE.

Dr I. M. Levitt, dyrektor planetarium w Fells:

— Rosjanie dokonali pierwszego kroku w ramach czterofazowego planu, zmierzającego do zawiezienia człowieka na Księżyc. Następnymi etapami będą zapewne: spokojne wylądowanie rakiety na Księżycu (tak, aby przyrządy mogły przekazać dane o powierzchni Księżyca) oraz okrążeniu Księżyca przez rakietę, wiozącą człowieka.

A więc, zanim człowiek stanie na Księżycu — poleci jeszcze w kierunku Srebrnego Globu co najmniej jedna lub kilka rakiet kosmicznych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa najbliższa rakieta radziecka będzie sztucznym sputnikiem Księżyca. Kilka interesujących informacji na ten temat udostępnił czytelnikom gazety „Sowietskij Flot“ przewodniczący sekcji astronautycznej DOSAAF (radziecka Liga Przyjaciół Żołnierza) — znany specjalista od lotów międzyplanetarnych, N. A. Warwarow.

Na pytanie, czy nauka radziecka jest w stanie skonstruować sputnika Ziemi, który mógłby stać się jednocześnie sputnikiem Księżyca, Warwarow odpowiada:

„Tak, jest w stanie. Opuszczony Ziemię z szybkością 40 tysięcy km/godz. rakieta, przestając nadal satelitą naszej planety, osiągnie Księżyc w ciągu 115 godzin lotu i zgodnie z naszą wolą będzie mogła obleciec go dookoła, a następnie powróci w kierunku Ziemi lub spaść na Księżycu".

W jaki sposób rakieta-sputnik dokona badań powierzchni Księżyca informuje inny uczony radziecki — jeden z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie automatyki, prof. Ary Szternfeld. Uczony ten obliczył teoretyczne tory sputników i „Łunnika - I“ oraz „przepowiedział“ jego spotkanie z Ziemią w 2113 roku. Najprawdopodobniej on wytyczył również krzywiznę lotu „Łunnika-II“.

„Dla zbadania Srebrnego Globu bardzo dogodny byłby satelita obracający się w płaszczyźnie przechodzącej przez bieguny Księżyca — pisze prof. Szternfeld. — Płaszczyzna ruchu satelity nie zmieniałaby swej orientacji w stosunku do gwiazd. Dzięki temu, że Księżyc obraca się wokół swej osi, przyrządy fotograficzne, zainstalowane na sputniku, sfotografowałyby w ciągu czterech tygodni (tyle wynosi okres jednego pełnego obrotu Księżyca) całą oświetloną przez Słońce powierzchnię tego ciała niebieskiego".

Prof. Szternfeld informuje również co spostrzeże aparatura zainstalowana na sztucznym satelicie Księżyca.

Jeśli satelita obiegać będzie Księżyc na wysokości 30 km, okres jego obrotu wyniesie 1 godzinę 51 minut 13 sekund. Z odległości tej można będzie rozróżnić znajdujące się na powierzchni Księżyca przedmioty o rozmiarach 3,8 do 8,7 metra. Tej wielkości przedmioty uwiecznia na błonie fotograficznej automatyczna aparatura do zdjęć. Za-

Ciąg dalszy na str. 6

Kijów w sierpniu

Kijów uderza wielkomiejskością. W porównaniu z Moskwą wszystko tu jakby o połowę stonowane: dlatego można mówić o kijowskiej dystynkcji. Gmachom zabrakło charakterystycznych wyciągniętych w niebo iglic — upodobniły się do europejskich wysokościowców; domom — bezsensownych ozdóbek, ulice rozbiegające się gwiaździście tworzą dzieci temu eleganckie dzielnice.

Eleganckie, estetyczne są też wystawy sklepowe, reklamy i... stroje kobiet. Tak, moda na pewno biegnie tu za Dniem o wiele szybciej niż w Moskwie.

NA KRESZCZATIKU

Tych pierwszych parę wrażeń wystarcza, aby zrezygnować z odpoczynku i dokładnego zmycia kurzu dwudobowej podróży. Myjemy się „na niby“ i... na Kreszczatik. Bo jakże — być w Kijowie i nie spacerować słynnym „deptakiem“...

Jednak przekonujemy się rychło, że inny to „deptak“ niż tradycyjne o nim wyobrażenie. Choćby dlatego, że ta piękna, bardzo szeroka ulica z cała pewnością nie jest miejscem bezcelowego drepta-nia. Ludzie się śpieszą, coś załatwiają, dokądś idą. Mijani przechodnie przeważnie obładowani paczkami. Kreszczatik, to również dzielnica dużych magazynów.

W Kijowie ulega się złudzeniu, iż w tworzeniu całości większy był udział natury niż ludzkiej ręki. Może dlatego, że tyle tu drzew. Może dlatego, że kwiaty — i te prawdziwe, i te przekomponowane w budowie ornamenty, wychodzą przechodniowi na spotkanie - znienacka. Gdzieś w podcieniu przechodniej bramy kosze niemal ciężkie od zapachu. Gdzieś u zbiegu krzyżujących się ulic opleciony zwojami rzeźbionych kwiatów i wąsami rzeźbionych winogron — budyneczek dziwnego kształtu, który okazuje się jednym z niezliczonych kiosków. Mo-żesz tu kupić wszystko — mydło i gazetę, pończochy i zegarek, lody, kryształ i majolikową tancerkę.

„W 44 roku nie pozostał tu-taj kamień na kamieniu“ — wielokrotnie słyszymy te słowa od kijowian. Trudno w to uwierzyć nam, zagubionym w tłumie przechodniów, zadzierającym wysoko głowy po to, aby podziwiać kondygnacje potężnych, niestandartowych domów mieszkalnych. Jakże różnych od ZOR-owskiego szablonu.

Trudno dać wiarę tamtym słowom, a przecież są tacy, którzy nie wierzą w Warszawę...

WIECZORY NAD DNIEPREM

Dniem w wody Dniepru opadają łagodnie seledynowe stoki Kijowa. Nocą w wody Dniepru opadają granatowe stoki miasta-parku. Znajdujemy wreszcie miejsce spacerów, odpoczynku, zabawy, flirtu i miłości kijowian. Tu spotykamy wszystkich, którzych bezskutecznie wypatrywaliśmy na Kreszczatiku.

Wieczorem nad Dniepr wylega co najmniej pół Kijowa. My zostajemy tu również. Na egzamin. Codzienne zajęcia pod hasłem: „Zapamiętałem najwięcej!“ weszły w naszej grupie do planu niezbędnych zajęć. Świetna zabawa i całkiem niezły sprawdzian wiadomości o aktualnie zwiedzanym miejscu. Zalecam wszystkim wycieczkom, które wyjadą za granicę w celach innych, niż handlowe.

— Kto wie, ile kilometrów zrobiliśmy dziś w Kijowie?
— Dziewięć, czyli 9 tys. metrów.
— A ile metrów kwadratowych zajmuje obszar całego miasta?
— 76 tysięcy.

Stonnie stawia jak zwykle Gabriel. Może z racji funkcji profesora, jaka piastuje „w cywilu“.

Powoli pustoszeją naddnieprzańskie parki. Zostajemy sami. Słucha nas tylko noc:
— W Kijowie jest 50 parków i 100 skwerów.
— Kijów ma 50 wyższych uczelni i 60 tysięcy studentów.
— W Kijowie mieszka dziś milion i 300 tysięcy mieszkańców.

Jeśli 1400 lat temu w momencie założenia Kijowa noc była taka sama jak dziś, jeśli do dziś nie zmieniła się wcale, to musi być jej smutno, że tak bardzo za miastem została w tyle.

NIECH ŻYJE NIEDOUCZENIE!

Nasza przewodniczka po Kijowie była młoda, ładna, sympatyczna i elegancka. Nie dziwcie się więc, że brzydsza połowa uczestników wycieczki tego dnia zachowywała się nienaturalnie. Tylko Tadek pozostał jak opoka, to znaczy nie stracił apetytu ani

Nowe wielopiętrowe domy na „Kreszczatiku“.

wie szło tułej z Bizancjum, o wodzie z Dniepru, którą mimo siarczystego mrozu polewano 11 wieków temu głowy pogan przyjmujących nową wiarę — wszystko idzie dobrze. Ale kiedy ktoś zapytał, czy na tę właśnie pamiątkę prawosławni i dziś obchodzą w zimie nad wodą jedno ze swoich religijnych świąt, przewodniczka wzrusza ramionami i jest wyraźnie zakłopotana. Podobnie zaskoczyły ją czyjeś wątpliwości w Sofijskim Soborze.

Mogła na wyprzódki kwadransami opowiadać, że mozaika z postacią Matki Boskiej pokrywająca wewnętrzną ścianę kopuły soboru, przechowała swoje świeże, żywe, absolutnie nie zmienione barwy przez okrasie 9 wieków; że postać ta pozostaje naturalnej wielkości, ma aż 6 m wysokości; że wielkość samej tylko głowy wynosi 1,8 m. a dłoń — pół metra, że na jedna tylko twarz Matki Boskiej XI-wiecznemi mistrzowie zużyli 10 tys. kamyczków, a na cała postać — 2 miliony; że mozaikowe kwiaty wokół nie stać mia 150 odcieni ltd. ltd. Ale absolutnie nie potrafiła uchwycić nici łączącej ikonę, a właściwie ikonizmu pamiątkę z jej „użytkową“ wartością na dziś.

I w tej to „niewiedzy“ naszej przewodniczki odnajdziemy długą drogę, jaką dzieli jeszcze młodzież polską od młodzieży radzieckiej. W Polsce jeszcze większość dzieci w wieku szkolnym potrafi w liturgicznym kielichu odnaleźć oprócz kształtu, jego przydatność sakralną. Ta kobieta zna kształt, datę pochodzenia, wartość i nazwy drogich kamieni powtykanych w złoto. Liturgiczny kielich to dla niej eksponat muzealny, który może wzbudzić zainteresowanie jedynie ze względu na wartość zdobniczą, artystyczną; jedynie ze względu na kunszt i precyzję wykonania.

— Pomyliłeś się, Tadeusz. Nasza przewodniczka jest doskonała. Na pewno.

Z PROCHU POWSTAŁEŚ JAROSŁAWIE

W roku 1934 uczeni radzieccy zidentyfikowali prochy sprzed 900 lat. Dlatego dziś z całą pewnością można twierdzić, że w ozdobionym pięknymi ornamentami marmurowym sarkofagu, wagi 6 ton, w kruchcie Sofijskiego Soboru — leży Jarosław Mądry. Ten sam, który rozgromił Pieczyngów, a potem na wieczną chwałę boskiej mądrości wzniósł rękami swoich poddanych sobór jedną z nielicznych już dziś pamiątek staroruskiego stylu, której początek sięga 1037 roku.

Jarosław Mądry był kulawy. Miał też kilka cięć, pewnie poważnych, skoro szkielet zachował ich ślady do dziś. Opisy historyczne postaci, cech charakterystycznych i walk Jarosława, były podstawą, na mocy której przywrócone zostało imię i sława bezimiennym prochom.

KTO MODLIŁ SIĘ DO... AKROBATÓW

Schody prowadzące do górnych partii Sofijskiego Soboru biegną między ciemnymi ścianami. Na nich XI-wieczne malowidła: wojownicy, akrobaci. Jak na cerkiew — wystarczająco dziwne. I najtrzeźwiej że żadna z naukowych hipotez Tadka nie pasuje do rzekomego faktu, iż przed 900 laty modlono się do akrobatów właśnie.

Te świeckie malowidła były wyłącznie ozdobą. Trzeba nam wiem zaznaczyć, że sobór stał się miejscem kultu dopiero w XI wieku znajdowały, tu swoje miejsce pomieszczenia dla dworu, takie miejsce, refektarzy, sale audiencyjne. Dlatego w ścianie monumentu Bohzrodzicy stoi jeszcze tron, na którym zasiadał Jarosław Mądry. Również znaczniki mozaikowej podobizmon czterech córek Jarosława, sobolnym wewnętrzna ściana soboru, dorobione szrawdla. A w rzece — zamiast dotychczas trzymanych świec — wetknięto krzyże.

Dopiero dziś konserwatorzy centymetr po centymetrze „zdejmują“ niebiańską powłokę z czterech aniołic i ukazują je oczom oglądających w budzkiej, dziewczęcej, pierwotnej postaci.

Precyzyjna robota polegająca na zdejmowaniu olejnej patyny ze szlachetnej mozaiki nasuwa jedyną refleksję: jakie to brzydkie efekty daje przemieszanie i symbioza dwóch diametralnie różnych spraw, jakimi są polityka i religia.

NA POŻEGNANIE

Miłym, napotkanym na zielonych ulicach Kijowa przechodniom mówiliśmy na pożegnanie o tym, że miasto ich to chyba jedna z najpiękniejszych stolic radzieckich republik: młoda, bo przecież w ogromnej części na nowo odbudowana po strasznych zniszczeniach ostatniej wojny, a jednocześnie tak mocno związana z tradycją minionych wieków.

Mówiliśmy też, że wieczory kijowskie są chyba piękniejsze nawet niż „Podmoskownyje wieczora“, o których śpiewaliśmy dwa tygodnie temu.

IRENA RADLIŃSKA

MIESZKANIA

Ciąg dalszy ze str. 1

wykonawca zdoła wywiązać się ze swoich zobowiązań. Należy raczej wątpić, czy w grudniu przedsiębiorstwo przerobi więcej, a tak sobie planuje, niż w sierpniu i wrześniu, a więc w pełni sezonu budowlanego.

A zimą — przestoje

Z baraku przy ul. Mickiewicza, siedziby Związku Spółdzielni Mieszkaniowych, wyszedłem w nienajlepszym humorze. A więc kilkuset białostoczan, oczekujących na mieszkania, spotkać może nieprzyjemny zawód. Nie, to nie do pomyślenia. A może towarzysze ze Związku Spółdzielni Mieszkaniowych, jak zawsze inwestorzy, trochę przesadzają?

Postanowiłem odwiedzić kilka spółdzielczych budów w Białymstoku. Jako pierwszą odnalazłem w gąszczu drewnianych domków, ogródków, walących się chlewików, budowę przy ul. Grottgera. Wykonawcą jest Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane

Budulc się tutaj 3-kondygnacyjny budynek o 45 izbach dla Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ta budowa jest o tyle ciekawa, że mury wykonuje się z cegły syilkatowej (wapienno-piaskowej). Później nie trzeba będzie dawać tynków. Spolny pomiędzy cegłami zamalowane zostaną na czerwono. Budynek ma wyglądać efektownie.

— Zgodnie z umową — mówi zastępca kierownika budowy — do końca roku budowa ma być zakończona w stanie surowym. Sądzę, że dotrzymamy terminu.

— A czy zamówiliście już kotły? — pyta inż. Sawczuk, przedstawiciel BSM.

Chwila zastanowienia.

— Chyba jeszcze nie. Ale...

— No jak to, do tej pory nie postaraliście się jeszcze o kotły?! Przecież bez centralnego ogrzewania nie można będzie zimą wykonywać robót wykończeniowych wewnątrz budynku. Kotły powinny być zainstalowane już w listopadzie.

— Jakoś się załatwi...

Obiektywnie trzeba stwierdzić, że obecnie na tej budowie robota idzie sprawnie. Widać także niezłą organizację pracy. Ale co będą robić pracownicy w grudniu? Znów przychodzą na myśl znane w budownictwie słowa — przestój, godziny przestojowe...

Nadzór czy bezbłędny projekt?

W drodze na następną budowę, dzielę się swoimi spostrzeżeniami z towarzyszącymi mi przedstawicielami Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

— A teraz zobaczycie — uśmiecha się inż. Sawczuk — jak kierownik budowy będzie nas przekonywał o potrzebie nadzoru autorskiego.

Rzeczywiście. Właśnie jesteśmy na ul. Garbarskiej, gdzie Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego wznosi 5 budynków dla Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Budynki te mają być oddane do użytku w roku przyszłym.

Kierownik budowy przywitał nas, zresztą jak zawsze wita przedstawicieli BSM, krótko i węzłowato:

— Proszę, pozwólcie, zobaczycie znów „cuda“ w dokumentacji.

Wchodzimy do baraku. Kierownik rozkłada na stole poszczególne arkusze dokumentacji technicznej. Na marginesie świeżo napisane adnotacje.

— O, tutaj mamy położyć płytę betonową. Projektant zapomniał jednak o podaniu takiego drobiazgu jak grubość płyty. Dzisiaj kolega poszedł do Spółdzielczego Biura Projektowania i uzgodnił z nim ten szczegół.

— Albo znów tutaj — kierownik budowy pokazuje inny arkusz dokumentacji — projektant nie zaznaczył, któredy ma przebiegać kanał. Takich niedopatrzeń znajdujemy w projekcie więcej i jak w takich warunkach można normalnie pracować?

Rozpoczyna się dyskusja. Temat — czy należy wprowadzić na budowie nadzór autorski projektanta czy też nie. Zdania obu stron są odmienne. Przedstawiciele Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej konsekwentnie bronią swojego stanowiska.

— Nie, w żadnym wypadku nie zgodzimy się na nadzór autorski. Projektantowi płacimy przecież grube pieniądze, aby wykonał nam dobrą i bezbłędną dokumentację, którą wykonawca powinien jednoznacznie czytać. Nie możemy się zgodzić na to, aby dodatkowo płacić projektantowi za... usuwanie błędów. Dysponujemy przecież dużym doświadczeniem naszych członków, ludzi pracy.

Przypomniałem sobie, że Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego przewidopodobnie nie „przerobi“ w tym roku dla Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej 2 mln złotych. Potem więc o powód kierownika budowy. Trochę się zdziwił.

— Pan chyba źle obliczył. W tym roku nie damy rady przerobić nie 2 mln ale... 4 mln zł. Otrzymaliśmy z opóźnieniem dokumentację techniczną, i do tego jeszcze z błędami.

„Wypożyczamy... robotników“

Przy Alei 1 Maja zatrzymujemy się na dwóch budowach (216 i 218), które wykonuje dla spółdzielni Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane. Jeden budynek miał być przekazany do użytku jeszcze w lipcu. Nie „wyszło“. Termin przeniesiono na październik. Prawdopodobnie zostanie dotrzymany.

Gorąco naiomiast przedstawia się sprawa z drugim, sąsiednim budynkiem. Do końca bieżącego roku ma być gotowy. Przynajmniej tak mówi umowa pomiędzy wykonawcą a inwestorem. Termin ten stoi jednak pod wielkim znakiem zapytania.

— Nie ma mowy o tym — szczerze wyznaje kierownik budowy — abyśmy mogli oddać ten budynek w tym roku. Brakuje nam niektórych fragmentów dokumentacji technicznej. Ponadto nie mamy takich robotników jak malarzy, tynkarzy i parkieciarzy. Wypożyczamy ich po fajrancie z „Przemysłówki“ i Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego.

— A materiały i sprzęt? — pytam dla pewności.

— Mamy pod dostatkiem — pada odpowiedź.

Jedna brygada wiosny nie czyni

Na tejże budowie spotkałem majstra Jana Wiśniewskiego. Niedawno zorganizował on pierwszą na budowach Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego brygadę kompleksową.

— Nasza brygada — opowiada Wiśniewski — wykonywała na budowie wszystkie roboty murowe, dekarskie, ciesielskie, zbrojarskie i betoniarskie, o łącznej kubaturze 7 tys. m sześc. Umowę naszą opartliśmy o system akordowo-ryczałtowy.

— Początkowo planowaliśmy — mówi dalej Wiśniewski — że brygada nasza liczyć będzie 35 osób. Przez cały czas pracowało nas jednak dwudziestu. To, co zrobiliśmy i zarobiliśmy, mówi samo za siebie.

Istotnie, brygada kompleksowa w okresie 2 miesięcy postawiła prawie 4 kondygnacje budynku. W lipcu „przerób“ na jednego robotnika wyniósł 16 tys. zł na planowane 10 tys. zł, a w sierpniu — 24 tys. zł. Średnio w SPB wartość miesięcznej produkcji na jednego robotnika kształtuje się w granicach 8—10 tys. zł.

— Nie chcę, aby pan posądził mnie o zarozumialstwo — mówi Wiśniewski. — Uważam jednak, że gdyby takie brygady powstały na wszystkich naszych budowach, robota przebiegałaby o wiele szybciej i sprawniej.

Opowiadano mi, że poprzednio na tej właśnie budowie, pewnego razu zostało po fajrancie 8 czy 10 robotników. I w ciągu kilku godzin nadliczbowych zrobili więcej, niż cała załoga budowy (30 osób) w okresie całego 8-godzinnego dnia pracy. Autentyczny fakt, żadna anegdota.

Chodzi o zaufanie

Budownictwo spółdzielcze w Białymstoku przeżywa obecnie krytyczne chwile. Terminy oddania do użytku prawie wszystkich zapiarnowanych budynków mieszkalnych są poważnie zagrożone. Ponadto przedsiębiorstwa budowlane sygnalizują już teraz, że nie są w stanie przerobić przewidzianych na rok bieżący limitów inwestycyjnych.

A więc pod koniec roku powstać może paradoksalna sytuacja — spółdzielnie mieszkaniowe zmuszone zostaną zwrócić część kredytów, o które na początku roku tak walczyły. A — i to jest niemal pewne — otrzymanie dodatkowych kredytów w roku przyszłym wcale nie będzie łatwe.

Poza tym w roku 1960 zadania inwestycyjne spółdzielczości mieszkaniowej w naszym województwie wzrastają przeszło dwukrotnie. Opóźnienie robót budowlanych w roku bieżącym spowoduje spiętrzenie prac w roku przyszłym i stworzy ogromne trudności w realizacji rocznego planu.

Niezdolanie zaplanowanych izb w budownictwie spółdzielczym przyniesie może również ujemne skutki społeczne. Przeciąganie się i zmiana terminów oddania do użytku spółdzielczych budynków zniechęcić może ludzi do idei spółdzielczości mieszkaniowej, a także do gromadzeni oszczędności na zakup mieszkania spółdzielczego.

Dlatego też sprawa budownictwa spółdzielczego powinna znaleźć się w centrum uwagi władz miejskich i wojewódzkich. Przedsiębiorstwo budowlane muszą dołożyć wszelkich starań, aby w terminie zaplanowane budynki spółdzielcze i w całości „przerobić“ przewidziane na rok bieżący limity inwestycyjne

S. ŚWIERAD

Najmłodsza prababka świata

Żkolenia wieśniaczka z południowo - francuskiej miejscowości Milhac Jeanne Dumont jest prawdopodobnie najmłodszą prababką świata.

W środę tej 17-letnia wnuczka urodziła dziewczynkę, a tym samym Jeanne Dumont z babki stała się prababką.

Najstarsza córka pani Dumont 36-letnia pani Fernandez została w związku z tym babką.

Ludzie kierujący organizacjami nie mieli przed sobą tajemnic. Prawie rok istnienia podziemnych grup bez aresztowania choć jednego z członków (przy tak ilościowo rozbudowanej organizacji) utwierdzał kierownictwo, a tym bardziej młodzież, że działają sprawnie. Czasem pokpiwano sobie z grupy Bielickiego, która tak nieumiejętnie pracowała, że ją gestapo natychmiast zlikwidowało. Tylko Warakomski nic nie mówił na ten temat.

Z dwoma rzeczami jakoś podświadomie kryli się członkowie organizacji przed sobą. A mianowicie: z posiadania zachowanej broni i z kontaktów z radzieckim wywiadem. Być może przed oczami konspiratorów stawały wypadki rozstrzeliwania przez hitlerowców każdego u kogo znajdowano nawet łuski od dubeltówki, czy karabinu.

Broń gromadzono przeważnie indywidualnie. Kierownictwo uważało to za lepsze, aniżeli jakieś wspólne magazyny. Szczególnie dużo zgromadzono broni krótkiej. W grupie Śliwińskiego aktywną rolę w gromadzeniu broni odegrały Irena Piwarska, Leokadia Orłowska, Adela Gadomska, Zosia Niucińska i Róża Liszewska. Najwięcej zgromadzonej broni posiadał Antoni Gaiążewicz z grupy Śliwińskiego. Miał ją zakopaną w lesie i o tym wiedział tylko on.

Warakomski, wypełniając z zapałem polecenia sztabu, chciał nawet przeprowadzić ewidencję broni, jaką rozporządza organizacja. Ludzie ogarniał jakąś ostrzegawczą myślą nie uważali tego za wskazane. Ale Warakomski wiedział o broni, tak w jednej jak i drugiej grupie, więcej aniżeli to się komuś wydawało.

Na początku stycznia 1941 roku, według umowy między Związkiem Radzieckim a Niemcami, przystąpiono do wymiany ludności. Z Litwy, Łotwy i Estonii mieli repatriować się do Niemiec zamieszkali tam Niemcy, którzy w hitlerowskiej ludnościowej nomenklaturze nosili nazwę — baldeutsche. Do Związku Radzieckiego mieli dobrowolnie wyjechać z terenu Suwalszczyzny Litwini oraz zamieszkali tu Rosjanie (zwani przez ludność ze względu na wyznanie starowierami). W tym celu wymieniono odpowiednie misje repatriacyjne. Misją radziecką przybyła do Suwałk własnymi samochodami i zamieszkała w hotelu. Gestapo i Abwehra nad radziecką misją rozłoczyła troskliwą opiekę. Każdy członek misji był obserwowany, a łączność z ludnością ingwilonowane.

* * *

W styczniu 1941 roku u Ksawerego Rukata w Szwajcarii koło Suwałk odbyło się jedno z kolejnych zebrań ludzi z kierownictwa grupy Wydornika. Dziczkowski, który powiadomił zebranych o sprawach organizacyjnych, zakomunikował ważną wiadomość. Mianowicie to, że w Warszawie, gdzie działalność podziemnych organizacji jest rozwinięta na szeroką skalę, sztab kierowniczy warszawskiego Ruchu Oporu chce nawiązać kontakt z Ruchem Oporu w Suwałkach. Pragnie pomóc materiałami propagandowymi i swoim doświadczeniem.

Warakomski, będący na tym zebraniu wstrzymał odech. Takiej wiadomości jak długo był w podziemiu nie słyszał. Ponieważ zebrani w dyskusji wyrażali gorącą aprobatę dla projektu nawiązania łączności ze stolicą, Wydornik przeszedł do omawiania technicznej strony rozwiązania tego zagadnienia. Gdzie i z kim należy skontaktować się w Warszawie, już wiedziano. Chodziło o załatwienie dwóch rzeczy. Wytypowanie łącznika do Warszawy i sporządzenie mu fałszywych dokumentów na przedostanie się do Generalnej Guberni i z powrotem.

Ledwie Wydornik skończył mówić, stanął Warakomski i spokojnie po żołniersku zameldował, że jest gotów wypełnić to ważne dla Ruchu Oporu zadanie. Zebranym spodobała się jego odwaga i uważano, że do tego zadania nadaje się w zupełności. Wyjaśnienie nieobecności w domu i w pracy dla Warakomskiego omówili wspólnie. Sprawę dokumentów miał załatwić Dziczkowski.

Kontakt z Warszawą uważano za niezmiernie ważną sprawę. Hasło i gdzie, z kim należy się skontaktować, miał otrzymać Warakomski od Rukata dopiero w dniu wyjazdu do Warszawy. Dziczkowski przyrzekł, że sporządzeniem fałszywych dokumentów zajmą się: jego

EDWARD WARAKOMSKI, agent gestapo w Suwałkach, numer rejestracyjny P-49, pseudonim „Szary" vel „Grau". Zbrodnicza praca agenta Warakomskiego przyniosła wielu ludziom z suwalskiego Ruchu Oporu — tortury, gestapowskim sługusom, a jemu osobiście krwią pachnące marki i kartki żywnościowe.

syn Jan, Czesław Olów i Henryk Niemiec. Miało to potrwać kilka dni.

* * *

Od chwili kiedy gestapo otrzymało pierwsze doniesienie od Warakomskiego o grupach Wydornika i Śliwińskiego, rozpracowanie sprawy krpt. „Gefahr" posunęło się daleko naprzód. Wiedziano co to za organizacja. Każde spotkanie z Warakomskim przynosiło nowe nazwiska członków i sympatyków. Niezależnie od systematycznych kontaktów z agentem, sztab gestapo kierujący rozpracowaniem sprawy krpt. „Gefahr" konsultował się stale z okręgowym gestapo w Tylży.

(C. d. w środę)

O TOWARZYSTWIE SZKOŁY ŚWIECKIEJ

Minęło już parę lat od powołania do życia Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Przypominam o tym nie dlatego, by uderzyć w tradycyjnie uroczysty ton rocznicowy czy sprawozdawczy, ale po prostu po to, by z racji narady, poświęconej działalności TSŚ w Białymstoku, przypomnieć pokrótce jego rolę, zadania.

A więc, czym jest Towarzystwo Szkoły Świeckiej? Cytuję za deklaracją ideową: „...*jest organizacją społeczną, zrzeszającą obywateli wszystkich środowisk, którzy niezależnie od różnic światopoglądowych — pragną wychować młode pokolenie, przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce Ludowej, w oparciu o naukowe zasady pedagogiki postępowej, wolnej od wpływów irracjonalnych*".

Tak więc w deklaracji ideowej spotykamy się na samym wstępie ze słowami „*niezależnie od różnic światopoglądowych*" Nasze Towarzystwo skupia zatem ludzi wierzących i niewierzących, którym wychowanie dziecka na prawego, pełnowartościowego człowieka jest drogie. Skupia ludzi, którzy uważają, że wychowanie i nauczanie winno być świeckie, bez komentowania wszelkich zdarzeń niewytłumaczalnych siłami naprzyrodzonymi. Zresztą ludzi stojących na gruncie przestrzegania konstytucyjnych zasad równości praw i wolności sumienia oraz przeciwstawiania się nietolerancji i wrogości do człowieka, który np. nie chodzi do kościoła lub nie uczęszcza na lekcje religii.

Należy przypuszczać, że Zarząd Wojewódzki TSŚ w Białymstoku wystąpi w najbliższym czasie na łamach miejscowej prasy z szeregiem artykułów dyskusyjnych, poświęconych wychowaniu dzieci, młodzieży, ludzi dorosłych. Wychowujemy się wszyscy nawzajem, codziennie. Tylko, że wychowanie nie zawsze idzie w kierunku postępu, zdobyczy naukowych, nie zawsze przyczynia się do wzmożenia działalności naszych umysłów. Towarzystwo nasze uważa, że niezbędnym składnikiem pomyślnej atmosfery wychowawczej jest pełna wolność sumienia, dalека od przejawów fanatyzmu.

Towarzystwo przywiązuje szczególną uwagę do: „...wychowania młodzieży w zasadach humanizmu socjalistycznego, w duchu sprawiedliwości, poszanowania godności człowieka, szacunku i przyjaźni dla innych narodów oraz solidarności w walce o postęp, sprawiedliwość społeczną i pokój".

Realizacja tych celów wymaga stworzenia w szkołach odpowiedniej atmosfery wychowawczej i stosowania właściwych metod wychowawczych i nie tylko w szkole, ale i poza nią. Każde dziecko, niezależnie czy ma czy nie rodziców, jest własnością społeczeństwa, narodu. Już Stanisław Staszic mówił: „*Takie rzeczy pospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie*". Taką będziemy mieli Ojczyznę, jakich wychowamy obywateli. Toteż Towarzystwo winno dołożyć wszelkich starań celem przyjścia z pomocą nauczycielstwu, udzielając im pomocy naukowej, organizacyjnej, a przede wszystkim moralnej w ich ciężkiej pracy kształtowania nowego człowieka.

A przecież wśród dzieci różnego rodzaju nastroje niekiedy narastają, szczególnie gdy są podsycane przez skrajnych reakcjonistów. Dziecko wtedy staje się narzędziem w rękach pewnej grupy ludzi, którzy nie chcą zdawać sobie sprawy, że wyrządzają krzywdę całemu społeczeństwu. Wypaczają charakter małych, rozwijających się ludzi. Nieraz podburzają tłum, szerząc różnego rodzaju brednie. Pragną rozbić jedność narodu w walce o lepsze jutro, o socjalizm.

Toteż Towarzystwo Szkoły Świeckiej stawia przed sobą — włączenie młodzieży w nurt postępu społecznego, kształtowania jej patriotycznej postawy, aktywnego udziału w socjalistycznej przebudowie stosunków społecznych.

Pragniemy utworzyć „front laicki" na terenie miasta i województwa. Wszystkich tych, którym wychowanie młodzieży nie jest obojętnym, zapraszamy do współpracy.

inż. I. GOŁĘBIOWSKA

Nurek zbiera na dnie akwarium morskiego na Florydzie jaja olbrzymiego żółwia, co powoduje wzburzenie żółwiej mamy (u dołu z lewej). Fot. — CAF

C. d. ze str. 5

stosowanie teleobiektywów da, rzecz jasna, jeszcze bardziej szczegółowy obraz Księżyca. Ale szybkość lotu satelity na wysokości 30 km nad Księżycem wyniesie 1.600 metrów na sekundę, a średnica pola widzenia będzie względnie niewielka (około 650 km). Sprawi to, że obserwowany przedmiot będzie szybko znikać z pola widzenia aparatury.

Dlatego dogodniejszym dla obserwacji Księżyca będzie — zdaniem prof. Szternfelda — satelita, obiegający Księżyc na wysokości 50 km. Wtedy, przy nieco mniejszej szybkości lotu, średnica powierzchni Księżyca objętej „okiem" aparatury wyniosłaby już 824 km. Zaobserwowane na Księżycu przedmioty pozostałyby też dłużej w polu widzenia automatycznej aparatury filmowej. W tym wypadku okiem kamery, nieubrojonym w teleskopy, da się zauważyć tylko przedmioty o średnicy 6,3 do 14,5 metra. Ale urządzenia optyczne wyeliminują praktycznie tę niedogodność.

Maksymalny czas widzialności jakiegoś punktu na powierzchni Księżyca z rakiety -satelity (lub statku kosmicznego, spełniającego rolę sputnika) wynosić będzie — na wysokości 20 km nad powierzchnią Księżyca — 8,4 minuty, a na wysokości 50 km — 8,5 minuty.

Usytuowanie satelity w odległości 100 km od powierzchni Księżyca rozszerzy teoretycznie bardziej średnicę dostępnej dla wzroku powierzchni tego ciała niebieskiego. Szybkość sputnika-rakiety, wskutek małych rozmiarów Księżyca i niewielkiej jego masy, będzie przy tym kilkakrotnie mniejsza niż szybkość sputników, obiegających na wysokości kilkuset kilometrów Ziemię.

Następny krok w Kosmos

-SZTUCZNY SATELITA KSIĘŻYCA

Aby przyspieszyć obejrzenie całej powierzchni Księżyca nie trzeba będzie czekać aż czterech tygodni, dopóki Księżyc dokona pełnego obrotu dokoła swej osi. Już na „Łunniku-II" znajdowała się aparatura sterująca. Jeśli w ulepszony wariant tej aparatury zaopatrzona zostanie rakiete-satelita, będzie można ją włączyć po dokonaniu pierwszego obrotu dokoła naszego sąsiada, gdy rakieta lecieć będzie nad biegunem Księżyca. Zmieni się wówczas płaszczyzna orbity satelity dokoła osi Księżyca.

Przy następnym obiegu satelity dokoła Księżyca po nowej orbicie, aparatura afotografuje zupełnie nowe przestrzenie powierzchni Srebrnego Globu. Stosując metodę włączania i wygaszania silnika oraz ciągłej zmiany płaszczyzny orbity, będzie można obejrzeć i sfotografować całą powierzchnię Księżyca z wysokości 10 km nie w ciągu czterech tygodni, lecz w ciągu 1 doby 3 godzin i 20 minut, a z wysokości 50 km — dwa razy szybciej.

Prof. Szternfeld dodaje, że przy takiej metodzie dokonywania lotów dokoła Księżyca, pewna część tego powierzchni będzie można obejrzeć dwukrotnie, trzykrotnie itd. Naszybciej można będzie obejrzeć całą powierzchnię Księżyca (również te niewidoczną z Ziemi) z odległości 1740 km, również promieniowanie Księżyca. W tym wypadku wystarczyłoby tylko dwa razy zmienić płaszczyznę orbity sztucznego satelity, aby sfotografować całą powierzchnię Księżyca.

Powstaje pytanie — kiedy zostanie urzeczywistniony taki lot, który przyniesie rozwiązanie olbrzymiej ilości księżycowych zagadek? Sądząc z tempa podboju przez naukę obszarów pozaziemskich — już niezadługo.

Opracował J. G. (WiT-AR)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Stadion Miejski — Centralne mistrzostwa MSW w siatkówce mężczyzn. W barwach poszczególnych drużyn (służb) startują zawodnicy I i II ligi. O godz. 16 dalszy ciąg mistrz. stw. Godz. 16 — Stadion Miejski — Okręgowe mistrzostwa federacji Budowlanych w lekkoatletyce.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Stadion Miejski — Dokończenie centralnych mistrzostw MSW w siatkówce.
Godz. 16 — Bolsko na Nowym Mieście — Zaległy mecz piłkarski o mistrz. stwo klasy A Gwardia I B Białystok — Supraślanka Supraśl.

EŁK

Godz. 16 — Bolsko Mazura — Mecz piłkarski o wejście do II gr. Mazur Ełk — Bałtyk Gdynia.

OLECKO

Godz. 16 — Stadion Czarnych — zaległy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Czarni Olecko — Warmia Grajewo.

GRAJEWO

Godz. 16 — Bolsko w Grajewie — Zaległy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Gwardia Grajewo — Włókniarz Białystok. (ko)

Mazurowi potrzebny jest doping

W niedzielę piłkarze ciekiego Mazura stoczą u siebie pierwszy mecz o wielką stawkę, jaką jest II liga. Przeciwnikiem Mazura będzie mistrz III ligi Wybrzeża — Bałtyk Gdynia. Na spotkanie przyjdzie na pewno kilka tysięcy wiernych kibiców Mazura.

Zazwyczaj dość wybredni kibice oczy niemiecznie dopingują swój zespół. Bardzo rzadko rozlegają się na boisku spontaniczne oklaski czy też wznoszone w odpowiednim momencie, zachęcające wezwania „Mazur — goool" lub „Mazur — górą". Podobnie jak i ostatnio, doping taki jest Mazurowi bardzo potrzebny, szczególnie teraz, gdy o wyraźnej decydującej nawet znaczenie może mieć samopoczucie piłkarzy. Chodzi oczywiście o doping nie urągający drużynie przeciwnika, i sędziom, o doping, tworzący prawdziwie sportową atmosferę wielkich zawodów.

Sądzimy, że w niedzielnym spotkaniu (jak również w późniejszych meczach) zlekceważenia tej publiczność zda pod tym względem egzamin. (ko)

„Delikatesy" chcą otworzyć jeszcze jedno stoisko

Dużym popytem cieszą się wyroby garmażeryjne i dostarczane ostatnio przez Białostocką Chłodnię różne mrożonki. Zakupują je chętnie nie tylko białostoczanie, ale i przyjeżdżający do naszego miasta ludzie z całego województwa.

Sprzedaż tych artykułów jest jednak bardzo ograniczona. Możemy je na razie kupić tylko w jednym, specjalnie do tego celu przeznaczonym, stoisku w „Delikatesach". Tłok i kolejki przy tych ladach świadczą o dużym popycie na rozmaitego rodzaju sałatki, smażone ryby, mrożone flaczki, podroby, wątróbki.

„Delikatesy" chętnie by rozszerzyły sprzedaż tych artykułów, gdyby znalazł się gdzieś jakiś niewielki lokal. To prawda, że sprawa z lokalami jest zawsze trudna, ale może jednak Miejski Wydział Handlu coś tam wygospodaruje i udostępni szerszą sprzedaż wyrobów garmażeryjnych i mrożonek. (as)

Zmiany w rozkładzie jazdy PKP

W związku z naprawą dwu mostów, w niedzielę, 20 września br., nie będą kursowały następujące pociągi osobowe:

Suwałki (odjazd 9.20) — **Olecko** (przyjazd 10.22)
Olecko (odjazd 10.29) — **Suwałki** (przyjazd 11.32)
Augustów (odjazd 8.15) — **Suwałki** (przyjazd 9.10)
Suwałki (odjazd 11.45) — **Augustów** (przyjazd 12.34).

W niedzielę w Sokółce zbiórka na SFOS

W niedzielę na ulice Sokółki wyruszą uczniowie Liceum Ogólnokształcącego, Szkoły Rzemiosł, Szkoły Handlowej oraz młodzież z sokólskich zakładów pracy z puszkami i znaczkami Społecznego Funduszu Odbudowy ziemi sokólskiej i Stolicy.

Wierzymy, że sokólczanie wykażą swą ofiarność i nie będą żałować złotówek na tak wzniosły cel ogólnopolski — na SFOS.

Czy wiecie że?...

Oddział Polskiego Związku Esperantystów w Suwałkach, przyjmuje zapisy na wykłady języka międzynarodowego, w lokalu przy Placu Wolności 1. tel 131.

Mamy nadzieję, że chętnych będzie wielu, ponieważ język esperanto jest łatwy do przyswojenia, a znajomość jego umożliwia porozumienie się z całym światem.

*

„Pan Twardowski" —to tytuł widowiska Kazimiery Jeżewskiej, które wystawi Teatr Lalek „Wigraszek" — przy PDK w Suwałkach. Kierownik teatru — Stefan Stawicki wraz z Heleną Kosztomir pracują nad stroną techniczną widowiska.

Zapraszamy naszych miłusińskich, na przedstawienia pełne fantazji i czaru, z którymi teatr niedługo wyruszą w teren na podobj dziecięcych serduszek. (jb)

Gdzie idziemy dziś?

W BIAŁYSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węcierki — w sobotę i w niedzielę — „Taka miłość", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Pociąg", prod. polskiej (od lat 18), dodatek — „Zmiana warty", w sobotę — godz. 12.30, 15.45, 18 i 20.15; w niedzielę — godz. 11, 13.30, 15.45 13 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „W okopach Stalingradu", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Czy wiecie że" 4/59, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Król Maciuś I", prod. polskiej (od lat 7), godz. 10.30; „W okopach Stalingradu", godz. 12, 15.30 17.45 i 20.

„Polana" — w sobotę i w niedzielę — „Gorzki ryż", prod. włoskiej (od lat 18), dodatek — „Miasteczko", godz. 19.

„Roma" — „Tata, mama, gosposia i ja", prod. francuskiej (od lat 12), w sobotę — godz. 19, w niedzielę godz. 16 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Wawóz Śmierci", prod. rumuńskiej (od lat 15), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22 Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Morderca mieszka pod nr 21"

„1 Maja" w Łapach — „Intruz".

„Zorza" w Ełku — „Inspektor Juna Anatola"

„Millenium" w Łomży — „Trapez".

„Październik" w Łomży — „Rekord Annie"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Zemsta zza grobu"

Augustów — „Baza ludzi umarłych"

Bielsk - Podlaski — „Podwórkowa gra"

Siemiatycze — „Niemowle na manewrach"

Czarna Wieś — „Ludzie cyrku"

Grajewo — „Rymskie wakacje"

W razie wypadku...

WAŻNIEJSZE TELEFONY W BIAŁYSTOKU

Apteka nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-21 nr 7, ul. Wesołowskiego 2 tel. 42-42

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Pogotowie WSW, tel. 32 34.

Pogotowie MO, tel. 07.

RADIOWY PROGRAM TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna: 7.45 Audycja szkolna dla dzieci: starszych: 9.00 Audycja szkolna dla klasy III i IV: 9.20 Koncert Orkiestry Dętej z Poznania: 10.10 Koncert poranny: 11.00 Audycja szkolna dla klasy IV: 12.04 Audycja dla wsi: 12.30 Polska muzyka operowa: 13.20 Orkiestra i soliści: 14.45 Harcerska muzyka biletowa: 15.05 Na organach kinowych: 16.30 Koncert solistów: 17.00 Dla dzieci słuchowisko: 17.30 Popularne piosenki: 18.05 „Stary zegar" — słuchowisko: 19.30 Muzyka „Na wesoło": 19.30 Melodie taneczne: 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie: 21.00 Feljeton literacki: 22.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

418 Czerwone Jabłuszko — [illegible]: 7.10 Muzyka poranna: 8.45 Piosenki ludowe: 9.35 Radiostacja młodości: 10.30 Porady praktyczne dla kobiet: 11.00 Poranek koncert chopinowski: 11.30 Gra Orkiestra Andre Kostelanetza: 12.10 Pieśni i tańce ze zbiorów polskich folklorystów: 14.30 Dla dzieci: 16.00 Mijają lata, mijają piosenki: 17.00 Feljeton kulturalny: 17.10 Koncert życzeń: 17.75 O gwiazdzie mikrobiologów: 17.45 Z miast i wsi województwa: 18.00 Uniwersytet Radiowy: 19.30 Matysiakowie: 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie: 20.35 Korespondencja z zagranicy: 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Dętych: 22.00 Raposodie wesołe: 22.30 Lista: 22.70 Kabaretowy nastrój starszych panów: 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

17.30 Teatrzyk dla przedszkolaków: 18.00 Program dla dzieci: 18.30 Uniwersytet Telewizyjny: 19.30 Dziennik Telewizyjny: 19.50 Tele - Fotowystawa: 20.00 Program tygodnia: 20.15 Film fabularny: 22.00 Ostatnie Wiadomości: 22.05 Program estradowy.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna: 8.15 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: 11.00 Przekrój muzyczny tygodnia: 11.25 Radzieckie melodie rozrywkowe: 11.42 Magazyn Nowości Technikl: 12.20 Koncert rozrywkowy: 16.20 „Stacja pocztowa w Bulczy" — słuchowisko: 17.00 Muzyka taneczna: 18.05 Muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych: 19.00 „Wesoły kramik": 19.05 Muzyka taneczna: 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR: 20.30 Matysiakowie: 21.00 Koncert estradowy: 22.00 „Rozmowa z przyjacielem" — audycja: 22.30 Piękne głosy.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna: 9.00 Utwory dawnych mistrzów: 9.25 Kronika studencka: 9.40 Poezja i muzyka: 10.30 Nowe nagrania: 11.00 Audycja poetycka: 11.30 Słuchamy muzyki ludowej: 12.10 Poranek polskiej muzyki rozrywkowej: 12.30 Z cyklu: „Co tym sadza naukowcy": 13.30 Koncert życzeń: 15.00 Dla dzieci: 15.45 Białostocka Ekstra — Pocztą: 16.30 Koncert chopinowski: 17.20 Znadu zsadu: 18.30 Melodie taneczne: 19.05 Śpiewa „Siask": 19.30 Koncert symfoniczny: 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe: 22.30 Lokalne wiadomości sportowe: 22.40 Gra Poznańska 13-tka Radiowa: 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

11.55 „Z wizytą w stolicy Węgier": — transmisja z Budapesztu: 17.30 Program dla dzieci: „Szarada szkolna": 18.00 Polska Kronika Filmowa. 18.15 „Przesnosiny cechu czyli burkot żywiecki" — widowisko ludowe: 18.45 Film krótkometrażowy: 19.00 Dziennik Telewizyjny: 19.45 Telturniej „Czy znasz „Trylogię"?" (II seria): 20.45 „Człowiek w przestworzach" film fabularny prod. angielskiej

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Potrzebna pomoc domowa dochodząca (dom bez małych dzieci). Zgłaszać się: Białystok, ul. Bema 17 a. g 2786-1

Potrzebna gosposia. Białystok, ul. Lipowa 16, m. 103, tel. 22-00. g 2788-1

Potrzebna pomoc domowa do dziecka na wyjazd do Olsztyna. Warunki bardzo dobre. Wynagrodzenie 600 miesięcznie. Informacje: Białystok, Cieplа 1 m. 2, tel. 40 39. 2770-1

LOKALE

Przyjmę kilka uczennic lub uczni — ul. Sportowa 1/2. Woroniecka. g 2789-1

Sprzedam dom drewniany na rozbiórkę. Wiadomość: Białystok, ul. Warszawska 79. g 2772-0

Sprzedam plac w Białymstoku. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2778-1

Zamienię mieszkanie pokój z kuchnią na podobne lub jednoizbowe. Zgłoszenia kierować do Biura Ogłoszeń. g 2782-1

Zamienię mieszkanie stare budowlane 2 lub 3 pokoje z kuchnią na 1 lub 2 pokoje z kuchnią (nowe budownictwo). Koszty zwracam. Zgłoszenia w Biurze Ogłoszeń. g 2781-1

KUPNO

Kupię 2—3 ha ziemi wraz z zabudowaniami w woj. białostockim. Zgłoszenia kierować: Stanisław Gałębiewski, Giżycko, ul. Nadbrzeżna 4/1. g 2779-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam 2 ha ziemi — 5 km od Białegostoku. Wiadomość: Białystok, ul. Grottgera 4 m. 1. g 2791-1

Sprzedam nieruchomość: 2 domy i ogród. Białystok, Słonimska 5, Dubicka. g 2742-1

Sprzedam samochód „Syrena". Białystok, Lipowa 54 m. 28, tel. 26-52. g 2773-1

Sprzedam dom drewniany na rozbiórkę. Wiadomość: Białystok, ul. Warszawska 79. g 2772-0

Sprzedam plac w Białymstoku. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2778-1

ZGUBY

Zgubiono dowód rejestracyjny ciągnika „Ursus" nr B01-339 oraz dowody rejestracyjne na dwie przyczepy 4-kołowe nr 02326 i nr 02327, wydane przez Wydział Komunikacji Drogowej w Hajnówce, będące własnością POM Kleszczele. k 1393-1

Biał. Zakł. Gra F-3

Z okazji
JUBILEUSZU 60-LECIA
POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
W BIAŁYMSTOKU
i 65-LECIA
POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
W ŁOMŻY

najserdeczniejsze życzenia osiągnięcia wspólnego celu — Rozwoju Ruchu Spółdzielczego o socjalistycznej treści dla dobra całego społeczeństwa polskiego przesyła Radom Nadzorczym, Działaczom, Członkom Spółdzielni oraz Zarządom i Pracownikom Spółdzielni

*Rada Okręgowa i Dyrekcja „Społem"
Związku Spółdzielni Spożywców
w Białymstoku*

k 1403-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA
w BIAŁYMSTOKU, ul. Szosa Żółtkowska 23

sprzeda instytucjom uspołecznionym lub osobom prywatnym zbędne maszyny, jak:

1) lokomobila parowa firmy „Lanz" o powierzchni 16 m², ciśnienie robocze 7 atmosfer;
2) silnik spalinowy wysokoprężny, o mocy 15 KM.

k 1400-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracowników fizycznych niewykwalifikowanych do robót ziemnych i wodno - kanalizacyjnych zatrudni natychmiast Zarząd Robót Inżynieryjnych PP Budowy Huty im. Lenina.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego w Budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w hotelu robotniczym, na miejscu kino, urządzenia socjalne i robotniczy klub rozrywkowy. Tanie obiady stołówkowe w cenie 5 zł.

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia ZRI Nowa Huta — Kombinat, barak nr 20 a. Dojazd tramwajem nr 5 lub 16. k 1364 9

400 robotników fizycznych niewykwalifikowanych, 60 murarzy-tynkarzy, 40 cieśli, 3 blacharzy-dekarzy, 5 elektryków, 4 żduńów, 10 hydraulików ze znajomością wod.-kan., c.o. i spawania, 3 tasiarzy, 10 betoniarzy zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 8 we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19. Praca stała. Roboty akordowe płatne według stawek w budownictwie. Zakwaterowanie i stołówka zapewnione. Robotnicy otrzymują jeden raz w miesiącu zwrot kosztów podróży w celu odwiedzenia rodziny. Otrzymują również zaliczki na życie.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmują wszystkie Urzędy Zatrudnienia w woj. białostockim, które wydają bezpłatnie bilety na przejazd. Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje Dział Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19, pokój nr 17. k 1383-0

Inżynierów i techników budowlanych z uprawnieniami na stanowiskach kierowników budów zatrudni Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Suwałkach.

Mieszkanie w miesiącu wrześniu br. w nowym budownictwie zapewnione. Warunki płacy według Układu Zbiorowego w Budownictwie. k 1394 1

Zweryfikowanych spawaczy acetylenowych i elektrycznych oraz maszynistów do obsługi dźwigów (żurawi) samojezdnych z uprawnieniami do samodzielnej pracy poszukują Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach.

Zgłoszenia przyjmuje dział administracyjno-gospodarczy. k 1401-0

Głównego księgowego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego w Olecku i g ównego księgowego Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego w Bielsku-Podlaskim zatrudni natychmiast Wojewódzki Zarząd Przedsiębiorstw Budownictwa Terenowego w Białymstoku, ul. Botaniczna 9.

Kandydat winien wykazać się minimum pełnym średnim wykształceniem i odpowiednią praktyką w zawodzie księgowego.

Możliwość przydziału mieszkania istnieje. Warunki płacy do omówienia. k 1396-1

RÓŻNE

Kurs kroju, szycia i modelowania II stopnia. Kurs kosmetyki i masażu — przyjmujemy jeszcze kandydatki — Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej, Białystok, ul. Lipowa 41. k 1404-1

Esperanto — międzynarodowy, łatwy współczesny język literacki opanujesz korespondencyjnie. Zgłoszenia przyjmuje długoletni nauczyciel esperanto. Warszawa 10 — skrytka 217. k 1402-0

Gazeta Białostocka — ORGAN KW PZPR W BIAŁYMSTOKU, RADZIEC. DELEGATURY PRASY BIAŁOSTOCKIEJ

Organ KW PZPR w Białymstoku. Redaguje Kolegium. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" — Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Telefony: red. naczelny 24-14 zast. red. nocna 39-36, sekretarz red. 22-22, dz. reporterski 36-33, red. nocna 39-36 centrala 31-41 do 49.

Nie zamówionych rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 12.50 zł, kwartalnie — 37.50 zł, półrocznie — 75 zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki pocztowe i listonosze. Wolaty na prenumeratę indywidualną należy dokonywać na konto PUPiK „Ruch" nr 12-6-1312 PKO Białystok. Na odwrocie blankietu należy podać okres prenumeraty i tytuł zamawianego pisma.

Adres Biura Reklam i Ogłoszeń Białostockiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa": Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

Afera za 350 milionów funtów szterlingów (14)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

Zapadał zmrok. Hartmann Freddy i Patros pełni niepokoju w milczeniu krzątali się na pokładzie „Aurory", oczekując na przybycie ładunku. Znany kobieciarz Freddy usiłował zabawić dziewczynę, ale ta była poważna i milcząca. Siedziała ze skrzyżowanymi nogami na deskach pokładu. Broń trzymała stale w pogotowiu. Tylko niekiedy rzucała złe spojrzenia na załogę statku. Mężczyźni czuli się nieswojo. Nie mogli swobodnie rozmawiać, gdyż Matji rozumiała język niemiecki. Byli wściekli, że jedna młoda, chuda dziewczyna może trzymać ich, jak psy na uwięzi swymi płomiennymi złymi oczyma. Nagle poruszyła się niespokojnie. W oddali dał się słyszeć przytłumiony warkot samochodu. Matji poleciła, by jacht podpłynął jak najbliżej brzegu, a sama wraz z Hartmannem udała się łodzią na ląd.

Załadunek skrzyń z bronią odbył się szybciej i sprawniej, niż to przewidywano. Kubacek był dziwnie niespokojny. Kiedy jeden pusty już wóz odjechał, a drugi był do połowy opróżniony, Hartmann zaczął wypłacać Kubackowi pieniądze. Matji sprawdzała każdy banknot. Zabrakło mu 100 funtów i musiał udać się do „Aurory" po resztę. Dziewczyna wsiadła razem z nim do łodzi.

Gdy byli już w połowie drogi, ciszę przerwał odległy warkot samolotów i na ciemnym niebie zapłonęły jaskrawe światła. Był to nalot.

Zaskoczony Hartmann nie wiedział co ma robić. Partyzanci skryli się między skałami. Słychać było wybuchy bomb. Kule z karabinu maszynowego grzechotały po skałach. Nagle na lądzie nastąpiła silna eksplozja. To trafiony w zbiornik z benzyną samochód wyleciał w powietrze. Ktoś krzyczał długo i przeraźliwie. Jego wysoki, wibrujący głos świdrował w uszach. Łódka tańczyła po wzburzonych wybuchami bomb falach.

Zapłonęła nowa seria świateł, samoloty zawróciły. Teraz „Aurora" i łódź z dwojgiem ludzi znalazły się w ogniu bombardowania. Hartmann zdążył zauważyć trzy wielkie fontanny wody obok jachtu, gdy przedziurawiona łódź zaczęła tonąć. Werner znalazł się w wodzie. Na chwilę stracił przytomność i łyknął trochę słonej wody. Łódka szła na dno tworząc wir, który wciągał Hartmanna. Kilkoma uderzeniami silnych rąk odpłynął z niebezpiecznego miejsca i wtedy zobaczył, że dziewczyna tonie. Widział w wodzie jej długie, czarne włosy, zaciśniętą kurczowo dłoń i zanim dopłynął do niej, już tylko pęcherzyki powietrza wydobywające się z wody, wskazywały, gdzie jest dziewczyna. W tym momencie zapłonęły światła. Hartmann dał nurka i po chwili płynął wraz z nieprzytomną dziewczyną w kierunku lądu. Szczęśliwie dostał się na suchy piasek. Światła gasły. Samoloty odleciały. Zrobiło się cicho i ciemno.

Hartmann przystąpił do ratowania wciąż nieprzytomnej dziewczyny. Tymczasem z zakamarków powychodzili partyzanci. Stali nieruchomo, patrząc z niedowierzaniem na wysiłki Wernera, który miarowym ruchem robił sztuczne oddychanie. Po kwadransie Matji otworzyła oczy. Ciemny rumieniec oblał jej twarz. Drżącymi palcami zapięła bluzkę. Była uratowana.

Teraz Hartmann nic już tu nie miał do roboty. Kiedy Kubacek zaproponował mu zwrot funtów za kilka zapłaconych już skrzyń, które wyleciały w powietrze, Hartmann wspaniałomyślnie zrezygnował.

— Rozliczymy się przy dalszych transakcjach.

Łatwo mu było okazać szeroki gest, zważywszy, że funty były fałszywe.

Aby dostać się na „Aurorę", Werner musiał płynąć wpław do jachtu. Załoga niecierpliwie oczekiwała na niego. Wszyscy byli wzburzeni i przerażeni. Chcieli jak najprędzej znaleźć się w bezpiecznym i dobrze strzeżonym porcie.

Pierwsze zadanie Hartmanna zostało wykonane. Jacht opuścił niebezpieczną zatokę.

(Ciąg dalszy w środę)

FREDZIO MA DWA MIESIĄCE...

Mały hipopotam, ulubieniec publiczności warszawskiego ZOO, ukończył w dniu 16 września dwa miesiące.

Fot. — CAF

ALPINISCI POLSCY W GÓRACH KAUKAZU

W sierpniu br. przebywała w górach Kaukazu IV Polska Wyprawa Alpinistyczna, w której skład wchodziło dziewięć osób. Podczas swego pobytu na Kaukazie alpiniści polscy odbyli kilka wypraw na szczyty: Warszawa, Gestoła, Salynan i Dych-Tau (5.198 m npm). Warto nadmienić, że szczyt Warszawa został zdobyty po raz pierwszy i nazwany tym imieniem dopiero teraz.

NA ZDJĘCIU: podczas zejścia lodowcem ze szczytu Warszawa

NA ZDJĘCIU: pierwsze śniadanie alpinistów polskich w obozie na lodowcu „Bezinga".

NA ZDJĘCIU: alpinista Jan Długosz z Krakowa, uczestnik wejścia na szczyt Warszawa (w głębi).

Fot. — CAF

To cię zaciekawi

Konkurencja

Od pewnego czasu dał się zauważyć w USA dwukrotny wzrost zapotrzebowania na gumową gąbkę, która dotychczas była używana jedynie przez przemysł meblowy do wyścielania miękkich foteli. Okazało się, że groźnym konkurentem jest przemysł konfekcyjny produkujący sztuczne biustonosze.

Psycholog

Burmistrz z Aalborg (Dania) zaangażował do pracy na stanowisko poborcy podatkowego piękną 24-letnią dziewczynę. Rezultat tego był wprost wspaniały, gdyż wpływy w kasie wzrosły o 80 proc. w stosunku do lat ubiegłych.

Nie chcą cierpieć

Hiszpański malarz — ekscentryk Salvador Dali otrzymał zamówienie na ozdobienie sali jadalnej i korytarzy więzienia Sing Sing rysunkami. Gdy rozpoczął pracę, więźniowie podnieśli bunt dowodząc, że pobyt w więzieniu będzie nie do wytrzymania, jeżeli będą zmuszeni codziennie patrzeć na takie malowidła.

Za nisko leciał

Szosą Bologna — Rimini (Włochy), z szybkością 120 km/godz. pędzi dr Zirner, mieszkaniec Monachium, spec od ruchu drogowego. Zatrzymuje go policja. Zirner udaje zdumionego i z niewinną miną pyta: „Czyżbym jechał zbyt szybko?" „Nie, pan tylko zbyt nisko leciał — pada dowcipna uwaga — i dlatego zapłaci pan mandacik".

Wierność małżeńska

W Gatooma (Rodezja) termity zjadły w urzędzie stanu cywilnego księgi metryczne. W związku z tym wiele osób zmuszonych zostało do ponownego zawarcia związku małżeńskiego. Niektórzy skorzystali z nadarzającej się okazji i nie zgłosili się do urzędu. Teraz w obliczu prawa są ludźmi wolnymi.

Niebezpieczna reklama

W instytucie kosmetycznym „Chagall" w Paryżu wisi reklama. „Nie całuj żadnej pani, która opuściła nasz zakład, gdyż możesz trafić na swoją teściową".

Sparks Avery, pełniący dyżur przy nadajniku radiowym, zobaczył trzech nadchodzących ludzi. Wystarczyło mu jedno spojrzenie żeby zauważyć, że coś jest nie w porządku. Wstał i uruchomił urządzenie kontrolne, otwierające zewnętrzne drzwi.

Od strony rufy statku dochodził szczęk garnków i patelni; kucharz Shorty Adams przygotowywał posiłek wieczorny.

Angus McIlrath, syn dalekiej Szkocji, wyszedł z hali maszyn. Kiedy otworzył drzwi, rozległ się przytłumiony syk silników uranowych.

— Co tam, chłopcze? — spytał.

Sparks pokazał trzech ludzi. Byli już blisko. Kiedy przecinali płaszczystą płaszczyznę, kurz wzniecony stopami otoczył ich wirującą chmurą i wisiał w powietrzu; kurz, który nie znał deszczu.

McIlrath zerknął przez podwójną szybę, osłaniając stare oczy przed palącymi promieniami słońca Marsa.

— Nie podobają mi się ich miny, chłopcze.

Sparks nie odpowiedział. Ciężkie buty zastukały w komorze wyrównawczej. Zewnętrzne drzwi zamknęły się ze szczękiem. Powietrze syczało miękko. Drzwi wewnętrzne otwarły się.

Martin Frome, wysoki i chudy, wszedł pierwszy. Jego szaroniebieskie oczy spoczęły przez chwilę na radiooperatorze. Nie powiedział nic. Za nim wszedł James Sutter, wymachując ramionami długimi jak u małpy. Ostatni wszedł Orsatti, mrugając krótkowzrocznymi oczami za grubymi soczewkami szkieł.

— Na statku wszystko w porządku? — zapytał Frome.

— W porządku, sir — odpowiedział Sparks.

— Dyżurowaliście przez cały czas, jak zarządziłem?

— Tak.

— Nie zauważyliście nic niezwykłego, żadnego ruchu?

— Nie.

Frome zwrócił się do McIlratha.

— Silniki w pogotowiu?

— Silniki — powiedział McIlrath swobodnie — są zawsze w pogotowiu.

— Niech je pan utrzymuje w tym stanie — powiedział Frome stanowczo.

McIlrath dotknął dwoma palcami czapki.

— Aye, captain.

Frome zwrócił się do dwóch ludzi, którzy z nim przyszli.

— Sutter, proszę przygotować krótki komunikat o obserwacjach archeologicznych, jakie porobił pan w mieście; nadamy go zaraz przez radio do naszej bazy głównej.

Archeolog, który właśnie zdejmował ciężki rynsztunek, skierował się w stronę stołu.

— Orsatti — powiedział Frome — będę bardzo zobowiązany, jeśli zechce pan sklecić raport o tym.

Otworzył torbę, którą przyniósł ze sobą, wyjął z niej jakiś przedmiot i położył na stole.

— Chętnie, kapitanie — odrzekł Orsatti — Och! O tym? Głos Orsattiego zdradzał zaskoczenie. Sparks pochylił się, żeby spojrzeć na przedmiot, który Frome położył na stole. Połyskiwał się jak wspaniały rubin. — Co to takiego? — zapytał.

— Nie wiemy — odpowiedział Frome. — Rozsiane są wszędzie, po całym mieście. W jednym miejscu znaleźliśmy cały stos, wysoki na trzy stopy, oparty o drzwi, jak kupa węgla, zwalona z wozu. Wyglądają jak klejnoty, ale nie są nimi.

Przedmiot wyglądał rzeczywiście jak szlachetny kamień, jak rubin wielkości pięści męskiej. Był okrągły, a jego powierzchnia, składająca się z wielkiej ilości małych płaszczyzn, świeciła czerwonawo, odbijając promienie światła.

— Ależ kapitanie — protestował Orsatti. — Moja specjalność to biochemia. Jestem również od pewnego stopnia metaloznawcą, ale to nie zdaje się wchodzić w zakres żadnej z tych specjalności.

— Opisz to najlepiej, jak potrafisz — powiedział Frome szorstko — a ja przygotuję raport o losie naszej pierwszej ekspedycji do tego po trzykroć przeklętego miasta Torm.

— Znaleźliście ich? — przerwał szybko Sparks.

— Zlokalizowaliśmy ich statek z powietrza, przed lądowaniem.

— Wiem o tym. Ale ludzie...

Wargi Frome'a zacisnęły się w wąską linię.

— Znaleźliśmy również ludzi.

— Och... — powiedział Sparks. Przez sekundę patrzył na kapitana, a jego twarz mieniła się. Potem odwrócił się na pięcie, odszedł i usiadł na krześle przed nadajnikiem radiowym. McIlrath przygnębiony popatrzył na niego, nic jednak nie powiedział.

Orsatti pierwszy skończył swój raport. Wręczył arkusz radiotelegrafiście. Sparks czytał:

„Przedmioty podobne do drogich kamieni, które odkryliśmy tutaj w Torm, wydają się być unikatami. O ile mi wiadomo, nigdy dotąd nie stwierdzono ich obecności na Marsie. Spotkaliśmy je na terenie całego miasta. Prawdopodobnie pierwsza ekspedycja odkryła je również, gdyż znaleźliśmy wiele w ich statku, jeden pod tapczanem komendanta, inne w pobliżu statku.

Pojawiają się one albo pojedynczo albo w grupach, dochodzących do kilkuset sztuk. W pewnym miejscu znaleźliśmy ich tysiące, nagromadzone — jak to określił kapitan Frome — „jak węgiel przed drzwiami do piwnicy".

Wątpliwe jest, żeby należały one do nieznanych mieszkańców tego miasta. O wiele bardziej prawdopodobna jest hipoteza, że znalazły się tutaj po śmierci mieszkańców.

Z wyglądu przypominają najbardziej olbrzymie klejnoty i na pierwszy rzut wydaje się, że zostały oszlifowane. Dokładniejsza obserwacja wykazuje jednak, że płaszczyzny są naturalne i świadczą widocznie o krystalicznej budowie tych dziwnych przedmiotów.

(Ciąg dalszy nastąpi)